

# GŁOS NARODU

Nr. 143. — ROK XLII.

NIEDZIELA

26 M A J A 1935.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA, KRAKÓW, UL. ŚW KRZYŻA 11  
KONTO P. K. O. WARSZAWA NR. 140.055. — KONTO P. K. O. KRAKÓW, NR. 401.099.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie

z o noszeniem

bez odosłania

Na całym obszarze Państwa polsk.  
z przesyłką pocztową

Zagranicą

Miesięcznie . . . . .

5.- zł.

4-50 zł.

5.- zł.

8.- zł.

TELEFONY: REDAKCJA Nr. 101-90. ADMINISTRACJA Nr. 133-44. DRUKARNIA Nr. 133-44 i 144-06.

Redakcja niezamówionych artykułów w  
nie zwraca i nie honoruje, listów  
nieopłaconych nie przyjmuje.

Za każdą zmianę adresu dopłata 50 gr.

Redakcja przyjmuje strony  
od godziny 11. do 13.

**Stalnia — Szarbiarnia**

**Franciszka Bebenka**

— Krakowie, Grzegorzewska 32 m. Telef. 15607

**Specjalny dział bielizny białej:**

**BIELIZNA:**

SW. JANA 5  
RAKOWICKA 12  
BIEŁKOWA 11  
POKOILSKA 16  
LWOWSKA 48

DENAJEWSKIEGO 9  
SW. SEBASTYANA 5  
STAROWISŁNA 26  
KROWOZERSKA 61  
ZWIERZYŃCZKA 14

Na zamówienie uskutecznia się w 6 godzinach.

**Albo CZEKOLADA PIASECKIEGO**

**P**rawda ta, jest stale aktualna [— albo żadna

**I**spektuje coraz więcej zwolenników

**A**lbomien przekonano się

**S**etki rasy przy wszystkich wyrobach, że

**E**lementy surowcowe są

**C**iągle wyśrubowanej jakości, co

**K**ażdy znawca łatwo konstataje

**I** dlatego żąda wszędzie tylko **PIASECKIEGO.**

Wszelkie artykuły wchodzące w zakres handlu towarów

**kolonialno-spożywczych**  
oraz wina, wódki, koniaki i likiery

poleca po najniższych cenach

**WOJCIECH OLSZOWSKI** KRAKÓW, MAŁY-RYNEK  
róg ulicy Szpitalnej.

**UWAGA: Dla P.T. Duchowieństwa wina mszalne.**

## Cel ordynacji wyborczej.

Trzeba się poważnie zapytać twórców projektu ordynacji wyborczej, co chcą osiągnąć przez wprowadzenie „kolegów wyborczych”? W braku innego komentatora tych podjętnie B. B. posłuchajmy p. Mackiewicza z wileńskiego „Słowa”.

Pisze on, że autorzy tego pomysłu mieli dwie „intencje”: 1) „rozbić” istniejące partje i nie tworzyć w ich miejsce nowej partji — 2) parlamentowi dać, nie „zawodowych polityków”, ale „ludzi nowych, złączonych swą pracą z okręgami”. Czyli — krótko mówiąc — autorzy projektu chcą dać Polsce parlament „bezpartyjny”, bo złożony z osób, których zadaniem będzie tylko reprezentować swoje „okręgi” wobec władz państwa.

**DWIE OPINJE KONSERWATYWNE.** — W takim stawianiu sprawy przez p. Mackiewicza widzimy przedewszystkiem nie-szczerość. Wie bowiem dobrze, że w obecnych warunkach wybrany parlament byłby nie „bezpartyjny”, ale „mono-partyjny”, albowiem byłby reprezentacją jednej partji. Co do tego niema żadnej wątpliwości. A tylko wewnętrzny zakłamanie przypisać należy zapewnienie p. Mackiewicza, że chodzi tu o sejm „bezpartyjny” i że taki właśnie „bezpartyjny” sejm z wyborów wyjdzie.

Inaczej, niż p. Mackiewicz, patrzy na tę sprawę konserwatywno-sanacyjne pismo „Myśl Mocarstwowa”.

„Ponieważ prawo zgłoszenia kandydatur na posłów oddane ma być w ręce kolegów, złożonych z osób mniej lub więcej zależnych od czynników administracyjnych, ponieważ dalek wpływ sejm i senatu na losy państwa będzie bardzo ograniczony, przeto rola polityczna społeczeństwa zredukowana została w praktyce do minimum. W szczególności maszy ludowe i robotnicze pozbawione zostały dotychczasowego stanowiska na korzyść inteligencji miejskiej, a zwłaszcza na korzyść warstwy urzędniczej, której przypadnie obecnie w udziale decydować o roli”.

Jest więc w obozie sanacyjnym różnica zdań co do tego, co jest celem zaprojektowa-

wanej ordynacji wyborczej: jedni twierdzą, że sejm „bezpartyjny” — drudzy, że zredukowanie roli politycznej społeczeństwa „do minimum”. Oczywiście nie wiele trzeba czasu tracić na rozstrzygnięcie, która z tych dwóch opinij jest szczerą, a która — nie-szczera.

**PROJEKT P. PREMERA SŁAWKA.** — Również dwie opinie są w B. B., czy odsuwanie społeczeństwa od wpływu na wybory jest wskazane, czy też — nie. Z jednej z ostatnich naszych korespondencji warszawskich wiadomo, że dwie grupy w B. B.: „lewica” i konserwatyści — projektowały dopuszczenie kandydatur poselskich z poza kolegów wyborczych, z zastrzeżeniem jednak, że będą kwalifikowane przez te kolegi wyborcze. Tej koncepcji oparli się stanowczo właściwi twórcy ordynacji. Sprawę oddano „arbitrażowi” p. premiera Sławka, i p. Sławek — jak doniosły wczorajsze dzienniki — sprawę rozstrzygnął w sposób, który oznacza zupełną klęskę konserwatystów i „lewicy” B. B.

P. Sławek bowiem wysunął następujący projekt:

Prócz „oficjalnych” członków (z ramienia samorządu gospodarczego i terytorjalnego) będą mogli do kolegów wyborczych należeć także przedstawiciele społeczeństwa i głosować nad kandydaturami poselskimi. Każdy jednak z tych „przedstawicieli społeczeństwa” będzie musiał być zgłoszony przez 500 obywateli, a to pismem, pod którym będą podpisy tych 500 ludzi zalegalizowane przez notariusza.

Nie powiedział p. premier Sławek, czy Kolegium wyborcze musi przyjąć do swego grona owego „przedstawiciela społeczeństwa”, czy też i jego także będzie „kwalifikowało”. Ale mniejsza o to. Faktem jest, że „społeczeństwo” będzie mogło wysyłać swych przedstawicieli do kolegów i w ten sposób „kwalifikować” kandydatury.

Do czego to doprowadzi?

**FIZYCZNA NIEMOŻLIWOŚĆ.** — Projekt ordynacji wyborczej postanawia, że warunkiem uznania kandydatury za nadającą się do zaprezentowania jej wyborcom jest

## Co będzie z wojną włosko-abisyńską?

Genewa, 25. 5. (PAT.) Rada Ligi na dzisiejszym nocnym posiedzeniu przyjęła dwie rezolucje w sprawie zatargu włosko-abisyńskiego. Mocą tych rezolucyj oba rządy zgadzają się na to, że do dnia 25-go sierpnia ukończone zostanie postępowanie pojednawcze i arbitrażowe, przewidziane w traktacie włosko-abisyńskim z roku 1928. Ponadto rezolucje postanawiają, że Rada Ligi zbierze się na sesję, gdyby do dn. 25-go lipca dwaj włoscy i dwaj etiopscy członkowie komisji pojednawczej i arbitrażowej nie mogli zgodzić się co do wyboru 5-go arbitra. Rada Ligi Narodów zostanie również zwołana, jeżeli do dn. 25-go sierpnia komisja pojednawczo-arbitrażowa nie doprowadzi do porozumienia.

**Mussolini ugiął się przed Ligą Nar.**

Londyn, 25. 5. (PAT.) Cała prasa uważa, iż

załatwienie sprawy Abisynji przez Radę Ligi Narodów jest osobistym zwycięstwem młn. Edena. Dzienniki podkreślają, że uchwała, powzięta na nocnym posiedzeniu Rady Ligi Narodów wzmacnia prestige Ligi, przed którą Mussolini ostatecznie jednak ustąpił.

**Kupuj tylko**

**W DROGERJI im. SW. TERESY**  
**STEFANA HYŁY** KRAKÓW  
**WIŚLNA 6.**

mydła, kremy, perfumy, wody kolońskie  
kosmetyki, zabawki, galanteria toaletowa  
ziola, chemikalia i t. d.

TOWAR W WIELKIM WYBORZE,  
NAJLEPSZEJ JAKOŚCI

Ceny niskie.

Ceny niskie

## Ferment wśród polskich komunistów.

Warszawa, 25. 5. (Telef.). Wśród komunistów polskich trwa ferment z powodu rozłamowych tendencji grupy t. zw. „walowców”, którzy występują przeciwko kierownictwu tej nielegalnej partji z różnymi zarzutami. Aron Wahl, przywódca grupy niezadowolonych, występuje w obronie czystego leninizmu, zarzucając kierownictwu partji oportunizm itd. — Jest rzeczą charakterystyczną, że na stronę Wahla przechodzą przeważnie komuniści-chrześcijanie. Wahl dla pozyskania sobie komunistów-chrześcijan wysuwa często hasła o posmaku antysemitkim.

## Samobójstwo b. konsula.

Warszawa, 25. 5. (Telef.). W więzieniu mokotowskim popełnił samobójstwo przez zażycie trucizny b. konsul w Luksemburgu i Antwerpii Tadeusz Dobrowolski. Był on zatrudniony w kancelarii więziennej i miał przydział ambulatoryjny. Korzystając z tego Dobrowolski zabrał heminol, zażył go i zmarł.

## Sąd zalicza pobyt

w obozie izolacyjnym.

Warszawa, 25. 5. (Telef.) W procesie Góckiego i Lewandowskiego, członków b. PNR, zapadł wyrok. Obaj skazani zostali na kary po trzy miesiące bezwzględnej aresztu z zaliczeniem miesiąca pobytu w więzieniu śledczym.

W drugiej sprawie zapadł wyrok na Z. Dobrowskiego, T. Pietkiewicza, L. Pachulowicza i E. Andrzejewskiego za malowanie napisów i kolportowanie „Nowej Sztafety”. Wszystkim wymierzono karę po 5 miesięcy więzienia z zawieszeniem na trzy lata. W motywach sąd zaznaczył, że bierze pod uwagę 5 miesięczny okres przebywania oskarżonych przed procesem w obozie izolacyjnym w Berezie. Jest to pierwszy wypadek zakwalifikowania przez sąd pobytu w obozie izolacyjnym.

W. Z.



# O czym piszą inni? „Państwo przyszłości“ w enc. Piusa XI.

## „Prowadź nas, Generale“.

„Kurjer Warszawski nawiązuje do odezw „Polski Zbrojnej“: „Prowadź nas, Generale. Pójdziemy za Tobą wszędzie“.

„Słowa te — pisze — wypowiedziane w piśmie wojskowem, a nie politycznem, nie jako imieniem żołnierzy, mają swe znaczenie jasne w oparciu o obowiązujące prawo. Rozporządzenie z 6-go sierpnia 1926 o dowództwie wojskowem i o ustanowieniu jeneralnego inspektora sił zbrojnych głosi w art. 3-eim: „Jeneralny Inspektor Sił Zbrojnych jest jenerałem, przewidzianym na Naczelnego Wodza“. Z postanowień art. 13-go i 14-go konstytucji, ogłoszonej 24-go kwietnia r. b., wynika ponadto: mianowanie i zwalnianie Jeneralnego Inspektora Sił Zbrojnych należy do uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej bez kontrasygnaty.

Zakres zadań i odpowiedzialności, związanych ze stanowiskiem jenerała, przewidzianego na naczelnego wodza, jest zawsze, a szczególnie w dobie napięć międzynarodowych, jak obecnie, tak ogromny, a zarazem tak odrębny od wewnętrznych sporów politycznych, że karne powitanie w wojsku nowego ustalenia jest zrozumiałe dla całego kraju“.

## „Sano-lew“.

„Kurjer Poznański“ zwraca uwagę na artykuł p. Niedziałkowskiego z „Robotnika“, który onegdaj zacytowaliśmy, i widzi w nim ofertę PPS, złożoną lewicy sanacyjnej. Organ Stron Narodowe pyta, czy są warunki teraz sprzyjające powstaniu „sano-lewu“?

„Istnieją — pisze — w obozie „sanacyjnym“ czynniki, którym oddawna niemiłe jest koleżeństwo z konserwatystami i reprezentantami „Lewiatana“, i które znaczenie lepiej czułyby się w towarzystwie demokratycznej lewicy. Nie będzie przesadą twierdzenie, że tak nastrojona jest część starych pilsudczyków, do których wyraźnie zwraca się p. Niedziałkowski. Ci starzy pilsudczycy to towarzysze wspólnych walk z okresu, poprzedzającego wielką wojnę i legjony, z okresu podziemnej walki z caratem, prowadzonej przez Frakcję Rewolucyjną P. P. S. Za młodu byli oni socjalistami i przeważnie w duchu nimi pozostali, chociaż bieg wypadków politycznych organizacyjnie oddalił ich od macierzystej partii“.

## Lekkomyślne poglądy w sprawie żydowskiej.

„Demokrata“ (toruński organ młodzieży NPR.) zamieszcza artykuł poświęcony sprawie żydowskiej. Występuje przeciw gwałtownemu antysemityzmowi „endeków“, ale równocześnie sam atakuje żydostwo. Sądzi, że sjonizm „powoli“ wyprowadzi żydów z Polski. Przy tem „Demokrata“ wypowiada dziwne poglądy:

„W stosunkach międzynarodowych proces ten (emigracja żydów z Polski) będzie dążył do bardziej równomiernego rozszania żydów wśród społeczeństw aryjskich, do usunięcia ich nadmiaru z Polski.

W naszych dzielnicach zachodnich ręce polskie już potrafiły jąć się handlu; im dalej na wschód, tem wszechstronniej handel jest opanowany przez Żydów. Ba, w tej części Polski ludność polska tak jest jeszcze mało wyrobiona handlowo, że nie potrafi konkurować z Żydem, który zwyczajnie niskością cen, a umiejętnością dogodzenia nabywcy góruje nad konkurentem — „gojmem“. Nagle zniknięcie Żydów w dużej części Polski zdeorganizowałoby (?) stosunki handlowe.

Ba, gdyby tak Żydzi z dnia na dzień znikli, najdotkliwiej odczuli to politycy i publicyści endecy, gdyż poprostu straciłby rację bytu. Bo z jednej strony działające endecy, z drugiej działające nacjonalistyczni żydowscy żyją z podsycania wzajemnej niechęci; usunięcie powodu tej niechęci pozbawiłoby ich chleba lub conajmniej pozbawiłoby masła do chleba codziennego. Antysemici niezbędni są sjonistom i odwrotnie (!).

Ba, w obecnie przeżywaną dobie kryzysu endecy mimowolną oddali przyszłość, zapędzając ich w swoim czasie obawy dojsia do władzy bez reszty do obozu dziś prorządowego. Otrzymałe wzamian koncesje gospodarcze uczyniły los Żydów podobny kryzysu nieco znośniejszym, niż byłby on przy wolnej grze sił“.

Są to poglądy, które nazwać trzeba szczytem lekkomyślności. W szczególności, twierdzenie, że „nagle zniknięcie żydów“ z Polski „zdeorganizowałoby“ handel... Dyskwalifikowanie Polaków, jako niezdolnych do handlu jest bezpodstawne bo mamy handel polski rozwijający się coraz lepiej i szkodliwe, bo szerzy upadek ducha.

W dniu dzisiejszym miała się odbyć w Krakowie manifestacja katolicko-społeczna z okazji niedawnej rocznicy społecznych encyklik papieskich. Żałoba na rodowa z powodu zgonu Marsz. Pilsudskiego kazala organizatorom odstąpić w tym roku od urządzania manifestacyjnego obchodu. Nie mniej jednak uważamy sobie za obowiązek przypomnieć rocznicę encyklik papieskich w naszym dzienniku. — Uw. Red. „Gł. N.“.

Kiedy się przed laty 4 pojawiła encyklika „Quadragesimo anno“, tylko nie wielu ludzi zdawało sobie sprawę z jej wagi i z jej znaczenia. Widziano w niej najczęście tylko dokument rocznicowy, jeszcze jedną formę uczczenia encykliki „Rerum Novarum“ i jeszcze jedną aprobatę myśli Leona XIII. przez Stolicę Apostolską.

Dziś cały świat wie, że enc. „Qu. a.“ jest cenniejszą, niż uczczeniem encyklik Leona XIII. Dziś wszyscy, którzy myślą o przesiłeniu społecznem, wiedzą, że encyklika „Qu. a.“ zawiera wskazówki co do przebudowy obecnego ustroju społeczno-gospodarczego w duchu sprawiedliwości i miłości, i zarys reform, które w tym celu przeprowadzić należy.

Mieliśmy nieraz sposobność zwracać uwagę na poszczególne momenty papieskiego programu postawionego w enc. „Qu. a.“. Dziś zajmijmy się jednym: zagadnieniem państwa... Jak sobie Pius XI. wyobraża „państwo przyszłości“?

**PRZECIW PAŃSTWU LIBERALNEMU I SOCJALISTYCZNEMU.** — Nie jest Pius XI. zwolennikiem państwa liberalnego, które — jak Jassalowski „stróż nocny“ — stoi tylko na straży prawa, do życia społecznego nie miesza się zupełnie i wydaje je na łup jednostkowych, lub zbiorowych egoizmów. Nie jest też zwolennikiem państwa socjalistycznego, które obywatelom odbiera tak ważną podstawę wolności, jak własność, i które przy pomocy biurokracji zorganizować chce „bezklasowe“ społeczeństwo niewolników.

Nie jest też Pius XI. chwalecą obecnego, przejściowego, okresu politycznych ustrojów, które cechuje dążność do pochłaniania społeczeństwa przez państwo, t. j. przez jego władzę, bez określonego programu na przyszłość. Ten bowiem stan jest szkodliwy — pisze — tak dla państwa, jak dla społeczeństwa. Dla społeczeństwa, bo zniknęło „owo bujne niegdyś i szeroko przy pomocy różnych stowarzyszeń rozbudowane życie społeczne, że w końcu prawie same tylko jednostki zostały i państwo“; a więc szkodliwy jest dla społeczeństwa, bo je zabija. A zaś szkodliwy dla państwa, bo to wężłoniecie społeczeństwa przez państwo „przygniata państwo nieskończoną ilością zadań i obowiązków“, którym poddać nie może.

Z tego widać, że obecnemu stanowi ustrojów politycznych zarzuca Pius XI. wchłonięcie społeczeństwa przez państwo, odebra-

## Potrzeba elity katolickiej.

„Polonia“ katowicka pisze o metodach pracy katolickiej.

„Piękne są wielkie wiece, kongresy, manifestacje, zawsze coś znaczą, ale ważniejszem jest widzieć, co w warunkach życia codziennego ci ludzie myślą, w co wierzą, czy zdolni są do poświęcenia i ofiarnej walki za ideały, za prawdę i prawo i dobro publiczne, zgodnie z naszym poglądem na życie i świat. Bez tego nie się nie zmieni w Polsce, przeciwnie, nasze trudności tylko jeszcze wzrosną. Żadna zmiana rządu, żadna zmiana ustroju, żadna zmiana parlamentu i administracji nie wyprowadzi nas z otchłani naszej nędzy, jeżeli ten prosty człowiek z ulicy sam nie zechce być wyzwolonym i zbawionym, gdyż nie będzie doceniał podstawowych zasad naszego życia zbiorowego, opartych na zasadach chrześcijańskiej moralności, prawa z nimi zgodnego i wolności dobrze zrozumianej.

Elita nasza pracą indywidualną stale i wytrwale zdobywać musi dusze przeciętne-go Polaka, gdzie tylko ją spotyka, w rodzinie, w warsztatach pracy, w każdej organizacji, w szkole, wszędzie uświadamioną ją spotyka. Wiem, że kiedyś nadejdzie chwila wielkiej akcji nadzwyczajnej Polski, ale na tę chwilę musimy mieć przygotowany i zorganizowany przedewszystkiem sztab i starszyzny wszelkich stopni w dziedzinie religijnej, politycznej i społecznej, która będzie dyktować nasze prawa i wprowadzać w życie nasze zasady i nasze pojęcia o dobrem, o prawie, sprawiedliwości i państwie i jego potędze. Ale zacząć musimy pracę od siebie, a potem iść zdobywać dusze i tworzyć naszą elitę, która poprowadzi armię do zwycięstwa“.

nie mu pewnej koniecznej do życia swobody ruchów i samodzielności. Kto myśli kategoriami współczesności, powie, że w ten sposób Pius XI. odrzuca dyktaturę (wszystko jedno: partyjną, czy jednostkową), o ile dyktatura zabija życie społeczne.

**PAŃSTWO ZORGANIZOWANEGO SPOŁECZEŃSTWA.** — Kilka słów rzucanych przez Piusa XI w III. cz. encykliki pozwala nam zorientować się w podstawowych zasadach papieskiego państwa przyszłości. Pisze Papież, że państwo, które dziś wydane jest „na łup ludzkich żądz i namiętności“, winno być „wolne od wszelkiej stroniowości, a jedynie dobru ogólnemu i sprawiedliwości oddane“; a jego stosunek do społeczeństwa określa słowy, że państwo, wyzwolone od zbytek ingerencji, która je dziś zabija, „na wysokim winno zasiać tronie jako władca i najwyższy rozjemca“.

A więc ostatnie słowo w konfliktach społecznych do państwa należeć powinno, w sprawach jednak zwyczajnych życia społecznego i gospodarczego winno zostawić społeczeństwu wolność i swobodę.

Leez Pius XI wie, że społeczeństwo, jeśli ma poddać zadaniom, które na niem spoczywają, musi być zorganizowane. Nie może pozostać takim, jakim jest dzisiaj. Dzisiejsze społeczeństwo bowiem, choć w niem tyle różnych widzimy organizacji, zorganizowane nie jest. Nie jest „ustrojem“, ale przeciwnie, rozstrójem. Jest rozbita przez tysiące organizacji, które prawie wszystkie mają charakter klasowy (osobno pracodawcy, osobno pracownicy), i ciągle przez te organizacje są rozdzielane. Leez jak osiągnąć organizację społeczeństwa? Nie przez narzucenie jej zgóry, przez państwo (dyktaturę). Nie przez włączenie go w ramy organizacji klasowych (syndykalizm Sorela).

# Papież Pius XI o socjalizmie

W ENCYKLICE „QUADRAGESIMO ANNO“.

W poglądach społeczeństwa katolickiego w Polsce na socjalizm, panuje duży chaos, wypływający z nieznamomości nauki Kościoła, który w sposób autorytatywny określa stosunek katolików do idei socjalistycznej. Rozstrzygnięcie to zawarte jest przedewszystkiem w dwóch encyklikach papieskich: Leona XIII „O kwestii robotniczej“ (Rerum Nov.) i Piusa XI „O odnowieniu ustroju społecznego“ (Quadragesimo anno).

Papież Leon XIII, omawiając sposoby rozwiązywania kwestii społecznej, wskazuje na socjalizm, jako kierunek dający fałszywe rozwiązanie, mianowicie — **ustroj kolektywistyczny**. Leon XIII odrzuca go, gdyż kolektywizm gwałci naturalne prawo człowieka do posiadania własności. Z tego też względu uważa socjalizm za szkodliwy.

Papież Pius XI w encyklice „Q. A.“ potwierdza przedewszystkiem stanowisko Leona XIII w kwestii socjalizmu, a jednocześnie wysuwa nowe momenty w omawianem zagadnieniu.

Pius XI stwierdza, iż od czasu Leona XIII socjalizm uległ poważnym zmianom. Papież rozróżnia obecnie w socjalizmie dwa obozy, które, aczkolwiek nawzajem się zwalczają, to jednak opierają się na zasadach wspólnych, **niezgodnych z zasadami chrześcijańskimi**.

Pierwszy obóz, to **komunizm** stawiający sobie dwa cele: **najostrzejszą walkę klas i zupełne zniesienie własności prywatnej**. Ujemne skutki eksperymentów komunizmu rosyjskiego, oraz bezwzględna jego walka z Kościołem i Bogiem są powszechnie znane, dlatego też Papież uważa, iż w tym wypadku przestrogi „przed bezbożnym i niegodziwym komunizmem“ są zbyteczne. Jedynie ubolewa nad tem, że społeczeństwa nie doceniają strasznych skutków, któremi zagraża przewrót **komunistyczny**.

Drugi obóz, to — **socjalizm**. Jest on kierunkiem mniej radykalnym, rezygnuje z posługiwania się gwałtem, oraz wprowadza złagodzenie w walkę klas i w dążność do zniesienia prywatnej własności. Pius XI podnosi nawet, iż postulaty socjalizmu podobne są nieraz do sprawiedliwych postulatów, które stawiają chrześcijańscy reformatorzy społeczni. I w tym wypadku — oświadcza — może dojść do tego, że dążenia umiarkowanego socjalizmu nie będą się różniły od postulatów wysuwanych przez działaczy katolicko-społecznych.

Ale z drugiej strony, ten fakt nie usprawiedliwia pozostawiania katolików w obozie socjalistycznym, gdyż kto na takim stanowisku staje „nie potrzebuje należeć do socjalistycznego obozu“, obronę bowiem da im obóz katolicki.

Mimo często spotykanych podobnych postulatów — oświadcza Papież — między socjalizmem a katolicyzmem są głębokie różnice, z których katolicy winni zdawać sobie sprawę. Pius XI stwierdza, że ugrupowania niekomuni-

Nie przez proletaryzację wszystkich obywateli i stworzenie w ten sposób „bezklasowego“ społeczeństwa (socjalizm i komunizm). Ale przez włączenie wszystkich obywateli w organizację „stanowo-zawodową“, nie na podstawie posiadania lub nie posiadania własności (pracodawcy i pracownicy), ale na podstawie spełniania tej samej „funkcji społecznej“ (przemysł, rzemiosło, handel, rolnictwo itp.). Tę zbliżyło społeczeństwo ku idealnemu ustrojowi społecznemu, który — według św. Tomasza — jest „jednością powstałą z dobrego złozenia wielości“. Jedność będąca u podstaw ustroju stanowo-zawodowego gwarantuje państwu trwałość i siłę, — wielość zaś wyrażająca się, wprowadzeniem korporacji dla poszczególnych „stanów zawodowych“ zabezpiecza społeczeństwu swobodę i autonomję w stosunku do państwa.

**NOWA KONSTYTUCJA POLSKI.** — Ogłoszona w dniu 23 kwietnia konstytucja państwa polskiego nie jest konstytucją korporacyjną. Jej artykuł 76 powiada: „Dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego powołuje się samorząd gospodarczy, obejmujący izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze, pracy, wolnych zawodów, oraz inne... Podstawą więc samorządu gospodarczego czyni konstytucja klasowe organizacje: pracodawców (izby rolnicze, przemysłowo-handlowe, rzemieślnicze) i pracowników (izby pracy). Klasowa ta konstrukcja mogła by jednak z czasem otrzymać charakter korporacyjny, gdyby została zrealizowana zgodnie z dalszym zdaniem w tym samym artykule: „Ustawy mogą łączyć izby w związki i nadawać im osobowości publiczno-prawnej“. I gdyby ci, którzy ją będą realizowali, wolni byli od ducha klasowości, a natchnieni solidarystycznym, korporacyjnym, ideologią.

Jest to zadanie, które spełnić mogą przedewszystkiem katolicy.

Pejot.

styczne i partje socjalistyczne przeważnie „nie zerwały z walką klas i w dążeniem do zniesienia własności, a tylko je nieco złagodziły“. Zastanawia się przeto Papież, czy dla pogodzenia katolicyzmu z socjalizmem nie można „także i zasad chrześcijańskiej prawdy złagodzić i stępić“?

Odpowiedź pada przecząca. Nie wolno bowiem robić ustępstw na rzecz błędnych poglądów i założeń, tembardziej, że słuszne żądania społeczne znajdują najsilniejsze oparcie w **nauce chrześcijańskiej**.

Papież idzie w swoich poglądach o socjalizm jeszcze dalej. Stwierdza, że, gdyby nawet socjalizm uzgodnił swoje stanowisko w sprawie walki klas i własności prywatnej ze stanowiskiem Kościoła, nie da się on pogodzić z katolicyzmem: „jego bowiem pogląd na społeczeństwo różni się zasadniczo od chrześcijańskiego poglądu“.

Zasadnicza różnica, wykluczająca pogodzenie katolicyzmu z socjalizmem tkwi w tem, że socjalizm nie uznaje **pozagrobowego celu** jednostki i społeczeństwa, opierając się na **materjalizmie dziejowym**. Zaprzecza on przez to istnienie Boga i zwalcza religję. Wobec tych zasadniczych różnic Pius XI kategorycznie stwierdza, że **socjalizm, choć nawet mieści w sobie pewne prawdy, nie da się z katolicyzmem pogodzić**. „Dlatego — pisze Papież — sprzecznymi pojęciami są określenia: socjalizm religijny, socjalizm chrześcijański. Nie można być równocześnie dobrym katolikiem i prawdziwym socjalistą“.

Stwierdzenie powyższe jest jasne i jest wynikiem logicznego rozumowania, a jako orzeczenie pochodzące ze źródła autorytatywnego **obowiązuje każdego katolika**.

Pius XI ostrzega również katolików przed niebezpieczeństwem socjalizmu w dziedzinie **wychowania i oświaty**, który dąży do wychowania „socjalistycznego człowieka“ przez oddziaływanie na młodzież i dzieci. Papież z boleścią wspomina, jak w niektórych krajach wielu katolików odwróciło się od Kościoła i przeszło do obozu socjalistycznego. Swoje odstępstwo tłumaczył tem, że Kościół i ludzie z nim związani sprzyjają bogatym, zaniedbują robotników, nie dając im żadnej obrony.

I w tym wypadku Pius XI wyraża swoje głębokie ubolewanie, że „byli, a nawet dziś są tacy, którzy się uważają za katolików, a którzy prawie zupełnie zapomnieli o **wzniosłym prawie sprawiedliwości i miłości**, nakazującym nietykalnie oddać każdemu co mu się należy, ale i pomagać braciom potrzebującym“.

Co jeszcze gorzej, że są i tacy — pisze Papież — którzy firmy religij używają jako osłony dla swych egoistycznych dążeń.

Takie postępowanie Pius XI potępia z całą surowością, a tych, którzy odeszli do obozu socjalistycznego zaprasza do powrotu, **aby w imię hasel sprawiedliwości społecznej i miłości przebudowywać ustrój**.

K. T.



## Na ziemiach Rzplitej

### Plan zagospodarowania turystycznego szlaków wodnych.

Równoległe do dość daleko posuniętego planowego zagospodarowania turystycznego polskich terenów górskich, czynione są w wydziale turystyki ministerstwa komunikacji przygotowania do stworzenia takiego samego planu zagospodarowania turystycznego szlaków wodnych. Narazie prowadzone są studia przygotowawcze i poważniejsze sumy będą zużyte na subwencjonowanie harcerskich ośrodków centralnych: morskiego w Gdyni i śródlądowego nad Naroczą, dalej wielkich ośrodków chorągwiowych i kilkudziesięciu punktów postoju. Poza tym zostaną wzmocnione i pomnożone liczne stacje kajakowe Polskiego Związku Kajakowego i rozbudowane schronisko Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego nad Wiłgami.

### Nieprawdziwa wiadomość.

„Kurjer Poranny“ w numerze z 24-go bm. zamieścił notatkę pod tytułem: „Biskup Łosiński uciekł z Kiele“. Jak się dowiadujemy z miarodajnego źródła Ks. Biskup wcale nie uciekł, lecz wyjechał na wizytację pasterską do dekanatu chmielnickiego, gdzie będzie przebywał do pierwszych dni czerwca. (KAP.)

### 200 bezrobotnych podróży koleją bez pieniędzy.

Na stacji w Piotrkowie zatrzymano 200 robotników z fabryki „Kamińsk—Wojciechów“, którzy podróż do Piotrkowa odbyli bez biletów. Robotnicy od dłuższego czasu pozbawieni są pracy i znajdują się w skrajnej nędzy. W drodze w poszukiwaniu pracy, wybrali się bez grosza w kieszeni. Specjalna delegacja zatrzymanych bezrobotnych zwróciła się z prośbą o interwencję do starosty piotrkowskiego, Strzeżnińskiego.

### Akcja ratunkowa na kopalni w Chorzowie.

Drużyna ratownicza odnalazła w kopalni w Chorzowie zwłoki zaginionego górnika Pawła Mrowca, który poniósł śmierć przy opuszczaniu podziemi wskutek alarmu wywołanego przez wybuch pożaru na pokładzie „Fanny“ w kopalni „Eminencja“. Jak ustalono, Mrowiec poniósł śmierć wskutek uduszenia się gazami z pożaru. Akcja ratunkowa doprowadziła do prowizorycznego zlokalizowania pożaru i o ile nie zajdą nieprzewidziane okoliczności, to z początkiem przyszłego tygodnia kopalnia zostanie uruchomiona. Robotnicy wybudowali dotychczas 6 tam murowanych, a potrzeba jeszcze stawić 5 tam. Pożar objął przestrzeń 150 mtr. kw.

## ANTONI ROTHE

### Fabryka świec kościelnych

poleca

znane ze swej dobrej wyroby

Kraków, ul. Sławkowska 20

Tel. Nr. 121-74.

Rok zał. 1879.

**PRZYJAZD SZWEDZKIEGO MINISTRA OŚWIATY.** W pierwszych dniach czerwca przyjeżdża do Warszawy szwedzki minister oświaty Engberg, celem omówienia z ministrem WR i OP Jędrzejewiczem sprawy stosunków kulturalnych między Polską a Szwecją.

**28 DZIENNIKARZY SZWEDZKICH W GDYNI.** Do Gdyni przybyła wycieczka dziennikarzy szwedzkich, złożona z 22 współpracowników dziennika „Svenska Dagbladet“. Goście zwiedzili autobusami port i miasto, poczem odjechali do Warszawy.

**PRZESUNIĘCIE TERMINU DNIA SPÓŁDZIELCZOŚCI.** W związku z żałobą narodową z powodu zgonu ś. p. Marsz. Piłsudskiego, prezydium Centralnego Komitetu Dnia Spółdzielczości w Polsce postanowiło przesunąć termin obchodu Dnia Spółdzielczości z 2 na 30 czerwca.

## „Nowi milionerzy“ i „milionerki“.

Obecnie nadchodzą bliższe szczegóły, dotyczące tych wszystkich, którzy posiadali los numer 87.111.



P. Piotr Nawrocki.

na który przed kilku dniami w 32 Loterii Państwowej padła główna wygrana w kwocie miliona złotych.



Trzy „milionerki“ z Wolbromia.

Należy dodać, że już wkroczyliśmy w okres losy do I-ej klasy, trzeba spieszyć się z ich nabyciem, gdyż może ich zabraknąć.

Właścicielem jednej z ćwiartek tego losu jest p. Piotr Nawrocki ze Skawy pod Ojcowem, gdzie posiada zakład gastronomiczny. P. Nawrocki, którego fotografie podajemy, podjął już w Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej przypadającą mu sumę 200.000 zł. i ulokował ją na razie w Banku Gospodarstwa Krajowego, a w przyszłości zamierza wybudować sobie w Krakowie dom czynszowy.

Inna ćwiartka tego szczęśliwego numeru 87.111 posiadały trzy skromne urzędnicze fabryki wyrobów gumowych w Wolbromiu: p. Felicja Likówna, p. Halina Kiełkówna i p. Ewa Kowalówna. Nie miały wiele pieniędzy, więc do spółki nabyły ćwiartkę. Nie marzyły o głównej wygranej, a tymczasem los uśmiechnął się do nich i obdarzył je dwustu tysiącami. Nie chciały wierzyć swemu szczęściu aż podjęły całą kwotę gotówką i wspólnie w całości złożyły ją również w banku w Warszawie. Postanowiły bowiem tak szczęśliwej spółki nie rozwiązywać, lecz dalej razem pracować, myśląc o wybudowaniu wspólnej willi-pensjonatu w Krynicy, w której każda mogłaby mieć zajęcie.

Oczywiście postanowiły też razem dalej grać w 33-ej Loterii, gdzie mają tyle różnych i nowych szans wygrania. Zwłaszcza bardzo interesowało je dodatkowe bezpłatne ciągnięcie „gwiazdkowe“ w grudniu.

## Pod namiotem wędrownego cyrku.

30 CYRKÓW WĘDRUJE PO POLSCE. — KULISY ŻYCIA CYRKOWEGO. — SKĄD SIĘ BIORĄ ARTYŚCI CYRKOWI.

Po całym kraju wędruje, poczynając od Wielkanocy aż do października, kilkanaście cyrków wędrownych. W tym roku wędruje już po Polsce około 30 cyrków, w tem 7 dużych resztę zaś stanowią imprezy średnie i małe. Są to wszystkie cyrki polskie, albowiem zagraniczne nie otrzymują zezwoleń na wjazd.

Życie cyrku nie uległo na przestrzeni lat większym zmianom, postęp i zdobycze techniki nie zmieniły wiele w systemie pracy. Dawniej wozy cyrkowe krążyły od miasta do miasta, ciągnięte przez konie, dziś przeważnie łąduje się je na wagony — platformy kolejowe. Tempo pracy w dobrze zorganizowanym cyrku jest tak nastawione, aby nie tracić ani chwili drogiego czasu. Jedzie się nocą, aby możliwie wcześniej przybyć do miasta. Zmontowanie namiotu powinno zająć akurat tyle czasu, aby popołudniu mogło się już odbyć przedstawienie. Kiedy cyrk ma już opuścić miasto, podczas ostatniego wieczorowego przedstawienia odbywa się już częściowo rozmontowywanie namiotu w sposób niewidoczny dla publiczności. Gdy widzowie oklaskują ostatni numer — część cyrku jest już załadowana na wagony kolejowe. Trzeba znów spieszyć się, aby zdążyć już jutro popołudniu grać w następnym mieście, przewidzianym w marszrutcie. Każda przerwa w przedstawieniach — to duża strata dla cyrku. Unikają ich duże cyrki, które posiadają dobrze pomyślaną organizację, natomiast małe imprezy tracą często po kilka dni na ustawianie namiotu.

W cyrkach polskich zatrudnionych jest około 200-tu aktorów. Zespoły angażuje się na cały sezon, który trwa około pół roku, na zimę artyści cyrków pozostają w znacznej części bez pracy, gdyż większość z nich nie nadaje się do produkcji na scenach kabaretowych, lub parkietach dancin-gowych. Oprócz cyrków większych, jeżdżą również po Polsce małe cyrki, nie posiadające zupełnie zwierząt i liczące po kilka zaledwie osób zespołu. Te „zaglątajki“ tylko do mniejszych miasteczek, gdyż w większych ośrodkach nie wytrzymałyby konkurencji zamożniejszych imprez. Zdarza

się czasem, że dwa cyrki „najeżdżają“ na siebie t. zn. spotykają się w jednej miejscowości, wówczas jeden musi ustąpić, aby oba nie zrobili „klapy“.

Polskie przedsiębiorstwa cyrkowe istnieją zaledwie od piętnastu lat. „Kiedy zakładaliśmy pierwszy w Polsce cyrk w r. 1920, opowiada dyrektor największej polskiej imprezy cyrkowej — było to taką inowacją na naszym gruncie, że nie mogliśmy znaleźć inżyniera, któryby podjął się zaprojektowania i wykonania składanego, przenośnego namiotu. Sami opracowaliśmy projekt, założyliśmy stolarnię, sprowadziliśmy stolarzy, rymarzy i robotników, zakupiliśmy maszyny do szycia i własnymi siłami zbudowaliśmy olbrzymi namiot cyrkowy. Ulepszając go corocznie, staliśmy się wreszcie posiadaczami namiotu, podobnego do używanych przez największe cyrki europejskie“.

Praca w cyrku nie należy zgola do lekkich i łatwych, a życie cyrkowe nie jest bynajmniej ponętne. Po przedstawieniu aktorzy muszą bezwzględnie udawać się natychmiast na spoczynek, wszelkie zabawy nocne są surowo zakazane, gdyż osłabiają kondycję fizyczną i nerwową aktorów. Cyrk budzi się przed godziną 6-tą rano i zaczyna się próby, które trwają mniej więcej do godz. 13-tej, tak wczesna pora wskazana jest z uwagi na upały.

Każdy aktor cyrkowy stale ćwiczy, przede wszystkim — aby nie wyjść z wprawy, następnie, aby nauczyć się ewentualnie nowych sztuk i stworzyć nowy „numer“. Próby te są naogół bardzo wyczerpujące. Po próbach aktorzy mają wolny czas do przedstawienia popołudniowego lub wieczornego, ale przestrzegać muszą różnych wewnętrznych przepisów, nie wolno im np. wydalac się z miasta, by zawsze byli na czas na przedstawieniu.

Kadry aktorów cyrkowych powstają w ten sposób, że młodzi kandydaci na aktorów cyrkowych, czując powołanie do akrobatyki, żonglerki lub t. p., przyjeżdżają do cyrków na naukę. Kandydatów na naukę jest bardzo wielu, w każdym niemal mieście zgłasza się kilku „amatorów“. Jeżeli jakiś młody chłopak lub dziewczyna zdradza naprawdę wyjątkowe zdolności, za zgodą rodziców przyjmuje się go lub ją na naukę, z tym jednak warunkiem, że zobowiązuje się umową nie opuszczać cyrku w ciągu trzech lat. Idzie mianowicie o to, aby np. po roku „adept“ taki, przekonany, że jest już skończonym artystą, nie porzucił cyrku dla innej konkurencyjnej imprezy i nie odpłacał się w ten sposób za poniesiony trud. Należy zaznaczyć, że wbrew ogólnemu mniemaniu aktorzy cyrkowi nie zaprawiają się w swej sztuce od wczesnego dzieciństwa, lecz poważnie przystępują do ćwiczeń w latach późniejszych, około piętnastego roku życia; jedynie w rodzinach cyrkowców już małe dzieci uczą się tańca, akrobatyki i t. d. Ste.

## CHORE PŁUCA

### osłabiają organizm

Leczenie chorych płuc polega na stworzeniu takich warunków, aby zdolności obronne organizmu zostały odpowiednio wzmocnione i wykorzystane.

Złota Magistra Wolskiego „PULMOSA“, zawierające niezmiernie rzadką roślinę chińską Schin-Schen, stosują się przy kaszlu, zaflegmieniu, potach i stanach podgorączkowych, przynosząc ulgę.

Złota ze znak. ochr. „Pulmosa“ do nabycia w aptekach i drogeriach (składach aptecznych).

Wytwórnia Magister E. Wolski, Warszawa, Złota, 14 m. 1.

## Z całego świata.

### Katolicka Jugosławia oczekuje przybycia Ks. Prymasa Hlonda.

Katolicy jugosłowiańscy z wielką radością przyjęli wiadomość o tem, że Ojciec św. Legatem swoim na drugi narodowy kongres eucharystyczny w Lublanie mianował Ks. Kardynała Prymasa Hlonda. Donosząc o tej nominacji Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej, Sekcja Prasowa Kongresu w Lublanie pisze m. in.: „Z wielką radością oczekujemy chwili przybycia Ks. Prymasa i już naprzód wołamy: „benedictus, qui venit in nomine Domini“. Tym czasem modlimy się o rychły powrót do zdrowia, by Legat Papieski mógł sprawować ciężkie obowiązki i zastępować Ojca św. na lublańskim kongresie“.

### Parlament angielski projektuje pomnik dla św. Tomasza More.

Katolicy członkowie parlamentu wystąpili z wnioskiem o postawienie w katedrze Westminsterkiej pomnika św. Tomasza More. Św. Tomasz More zanim został kancleżem, był przewodniczącym Izby Gmin. Sprawa kanonizacji tego parlamentarzysty zainteresowała się również wielu członków parlamentu — niekatolików. Wysuwane są inne wnioski o pomnik dla św. Tomasza More, zapewne na miejscu jego stracenia na Tower Holl. Dotychczas istnieją dwa posągi męczennika w Londynie, lecz bardzo skromne i mało znane. (KAP.)

### Eksterytorjalność cudzoziemców w Chinach ma być zniesiona.

Korespondent japońskiej agencji prasowej „Simbun Rengo“ w Nankinie podaje, że marszałek Czan-Kaj-Czek polecił zorganizować komisję, która ma przeprowadzić zniesienie eksterytorjalności cudzoziemców w Chinach. Komisja ma dwa zadania: szczegółowe zbadanie historii zniesienia eksterytorjalności cudzoziemców w Japonii i Turcji oraz przeprowadzenie z przedstawicielami zainteresowanych państw pertraktacji, aby zniesienie przywilejów cudzoziemców w Chinach nastąpiło w drodze dobrowolnej umowy.

### 56.000 sterylizowanych w Niemczech.

W dzienniku urzędowym Ministerstwa Sprawiedliwości Rzeszy „Deutsche Justiz“ opublikowano interesujące dane o dotychczasowych wynikach sterylizacji. Na terenie Rzeszy działa obecnie 205 sądów, które decydują o sterylizacji. Do sądów tych wpłynęło do 31 grudnia ub. roku 84.525 zgłoszeń do sterylizacji. Poddano zaś sterylizacji 56.000 osób. Największa stosunkowo liczba przypada na okęgę Drezna, gdyż 8.200. — Przeciwnie zastanowieniu sterylizacji zgłoszono 8.219 zażeń.

Ze względu na to, że szkoły w dniu 30 czerwca będą już miały przerwę wakacyjną, postanowiono starać się utrzymać w szkołach przewidziany termin obchodu Dnia Spółdzielczości, t. j. 1 czerwca (sobota).

## OBUWIE wszelkiego rodzaju tak:

spacerowe, wieczorowe, sportowe, na chore nogi, do polowania, jakoteż buty z cholewami oficerskie i do konnej jazdy poleca ze składu i na zamówienia po cenach niskich

Pierwszorządny magazyn i pracownia obuwia

PIOTR WASIK dawniej W. KAPERA

Kraków, ul. św. Tomasza 29.

Specjalny dział reperacyjny do dyspozycji P. T. Klienteli.

## Dziś i codziennie w kinie SWIT Straszewskiego 18.

Dziś i dni następnych słynny rekordzista amerykański Buster Crabbe oraz znakomity komik amerykański W. F. FIELDS występują w świetnej sztuce filmowej p. t.:

## Whisky i Dolaru

W programie nadto wielkie uzupełnienie! POGROMCY INDIAN wspaniała epopea dzikiego Zachodu według znanej powieści Zane Greya. W rolach głównych: Randolph Scot i Monte Blue.

Przedstawienia codziennie o godzinie 5, 7 i 9, w niedziele od godziny 3-ciej popołudniu.



## Rzeczy ciekawe

### PRASA WIEDENSKA O MARSZAŁKU PILSUDSKIM.

W dziennikach wiedeńskich pojawiają się notatki, zawierające różne szczegóły z życia śp. Marszałka Piłsudskiego.

„Neues Wiener Journal“ podaje więc jako szczegół charakterystyczny, iż Marszałek wypalał 150 papierosów dziennie. Papierosy te bardzo długie z lekkiego tytoniu i luźno nabite, równały się co do objętości 50 papierosom normalnym. Marszałek był namiętnym palaczem zwłaszcza podczas samotnych spacerów i długich wędrówek w Piskiliskach nie wypuszczał papierosa z ust.

Marszałek Piłsudski, który — jak zaznacza „Neues Wiener Journal“ — nie przywiązywał wielkiej wagi do zewnętrznych oznak władzy i honorowych odznaczeń, z prawdziwą przyjemnością przyjął dyplom doktora medycyny honoris causa, jaki Mu nadał Uniwersytet Warszawski. Marszałek studiował medycynę na uniwersytecie w Charkowie i zawsze żywił sympatię dla tej gałęzi wiedzy, oraz interesował się jej postępiem, aczkolwiek sam nie lubił się leczyć i stosować lekarstw.

## Sport.

### POLACY NA NORDYCKIM ZJEZDZIE PROFESORÓW GIMNASTYKI.

W dniach od 25 czerwca do 3 lipca br. odbędzie się w Ryngbygd na Malmö w Szwecji ciekawy Nordycki Zjazd Profesorów Gimnastyki oraz wielki obóz elity gimnastyków nordyckich. Organizatorzy zaprosili na obie te imprezy przedstawicieli Polski.

### POLSKA W DWÓCH TRÓJMECZACH.

W bieżącym sezonie reprezentacja lekkoatletyczna Polski weźmie udział w dwóch trójmeczach międzynarodowych: w Budapeszcie 21 lipca: Węgry — Polska — Austria, w Tallinie 1—2 sierpnia trójmecz bałtycki: Polska — Łotwa — Estonia.

### MISTRZOSTWA LEKKOATLETYCZNE PAŃ ODBĘDĄ SIĘ W KRAKOWIE.

Tegoroczne kobiece mistrzostwa lekkoatletyczne pań odbędą się w Krakowie w dniach 13 i 14 lipca br. Meskie zawody główne o mistrzostwa Polski odbędą się w dniach 6 i 7 lipca w Białymstoku. W Poznaniu, w ramach dziesięcioboju lekkoatletycznego o mistrzostwo Polski w dniach 8 i 9 sierpnia, odbędzie się mecz lekkoatletyczny: Poznań — Wrocław.

Trzej nasi czołowi lekkoatleci, Łokajski, Heljasz i Kucharski wezmą udział w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych w Paryżu w dniu 16 czerwca br.

Na mecz Polska — Belgia, który odbędzie się w Brukseli 23 czerwca o puchar inż. Znajdowskiego, reprezentacja Polski wyjedzie w składzie około 20 zawodników. Skład osobowy wyznaczony będzie około Zielonych Świątek.

**MECZ GARBARNIA — WISŁA**, który rozegrany zostanie jako spotkanie ligowe w niedzielę 26 bm. o godz. 17 na boisku Wisły, wzbudził wśród sportowców wielkie zainteresowanie ze względu na wyrównaną formę obu zespołów.

## CZYTELNICY!

**Zadajcie „Głosu Narodu“ we wszystkich kawiarniach restauracjach i na dworcach kolejowych!**

## Blaski i cienie wielkiego miasta

(Księga Pamiątkowa mieszczaństwa polskiego w Stanisławowie 1868—1934 pod redakcją Dr. Józefa Zielińskiego. Stanisławów 1935. Nakładem Zjednoczenia mieszczaństwa polskich w Stanisławowie, drukarnia St. Chowańca. Str. 198.)

Komitet wydawniczy nazwał księgę pamiątkową „aktami próby samoobrony“, wskazując na zjawisko nie w samym Stanisławowie, ale bezmała we wszystkich miastach polskich obserwowane, że „tensam polski zwycięzca na polach bitew, który ochotnie kładł głowę w imię najświętszych ideałów narodowych, kładzie się znowu gestym trupem w nierównie dla siebie trudniejszej walce gospodarczej i ma chyba tę jedną wątpliwą satysfakcję, że chowają go sanitariusze tej samej rasy, co ongiś przed laty na polach walki zbrojnej“.

Już we wstępie Komitet wskazuje, że głównym czynnikiem ruiny polskiego mieszczaństwa jest element żydowski. Ta smutna nuta płacze na wielu kartach. Wszak już fundatorowie Stanisławowa mimo przywilejów i konstytucyj, dawanych miastu nie są bez winy w tem że „coraz bardziej wzbiera fala tłumy żydowskiego, tłumy zarówno ubo- giego jak bogatego, zawsze niechlujnego i

# KUFRY — WALIZY

## nowości

**Torebki damskie, Necessery, Manic-  
cur, Teki na akta, Portfele, Papie-  
rośnice, Portmonełki, Tel. 172-68**

**ANASTAZY FRONCZ KRAKOW,**  
Floriańska 17.

## Lawrence byłby ślepy i niemową.

Dzienniki angielskie zamieszczają liczne szczegóły z życia zmarłego tak tragicznie niekoronowanego króla Arabów, pułkownika Lawrence'a. Po nieszczęśliwym wypadku samolotowym, Lawrence zaopiekowało się trzech najlepszych lekarzy angielskich: dr. Buzzard, sławny neurolog, osobisty lekarz króla Jerzego V, dr. Cairns znany chirurg mózgu i dr. Hope Sesse, powaga europejska w chorobach płuc. Niestety nie mogli już pomóc. Mózg doznał zbyt wielkiego uszkodzenia. Po śmierci sekcja mózgu wykazała, że gdyby Lawrence był w jakiś sposób wyzdrowiał, to byłby pozostał do końca życia niemową i ślepcem.

Płk. Lawrence pozostawił dwóch braci i matkę 73-letnią. Jeden z braci, przebywający obecnie w Hiszpanii, na wieść o katastrofie, przybył w ostatniej chwili samolotem, lecz już nie zdążył być przy zgonie brata. Drugi brat jest misjonarzem w środkowych prowincjach chińskich. U niego ostatnio przebywała matka. Otrzymała ona wiadomość o nieszczęśliwym wypadku, gdy już powracała do Europy. Natychmiast wysłała depeszę do szpitala, gdzie leżono Lawrence'a, niestety był on już nieprzytomny. Sędziwa pani Lawrence kontynuowała swą podróż statkiem wzdłuż rzeki Jung-Ce. Po drodze na statek napadli piraci i ograbili doszczętnie podróżnych. Matka Lawrence'a straciła wszystkie swoje oszczędności, zbierane przez szereg lat.

Wiele czynów płk. Lawrence'a zostanie pokryte tajemnicą, gdyż on sam niechętnie opowiadał i zdradzał ważniejsze sprawy. Okazuje się, że działał on też na terenie Abisynji z rozkazu „Intelligence Service“. Miano go tam wysłać, aby sparaliżował politykę ówczes-

niego negusa Li-Jassou, który sprzyjał mocarstwu centralnym i podobno zamierzał udzielić zbrojnej pomocy niemieckiemu generałowi Lettow-Vorbeckowi, który na czele „Schutztruppe“ walczył w Afryce przeciwko Anglikom.

Lawrence zawiązał na dworze negusa sieć misternych intryg, wykorzystując sympatię panującego władcy dla mahometanizmu, która uczyniła Li-Jassou nienawidzonym przez całą ludność kraju (w olbrzymiej części chrześcijańską). Lawrence stał się przyjacielem pretendenta do tronu Ras Tafari. Dostarczał mu broni i pieniędzy, służył radami. Wkrótce wybuchła w Abisynji powstanie. Li-Jassou, zwyciężony, zostaje zamknięty w twierdzy. Na tron wstępuje nowy negus, dawny Ras Tafari, dzisiejszy władca Abisynji.

### PIERWSZORZĘDNY

## ZAKŁAD POGRZEBOWY

### „CONCORDIA“

### Jana Wolnego

plac Szczepański 3, Telefon 103-21

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych, przeprowadza ekshumacje i przewozy zwłok do wszystkich krajów.  
Mniej zasobnym daleko idące ustępstwa

Od niedzieli dnia 19 maja w kinoteatrze „UCIECHA“

## „CZERWONY SUŁTAN“ (ABDUL HAMID)

W głównych rolach:

FRITZ KORTNER — NILS ASTHER — ADRIENNE AMES.

niedbającego o porządek i dobrobyt gminy“. W początkach 16 wieku miasta nasze wyzwały się elementami obcych lub je spolszczyły. Ale niezrozumienie staropolskie dla miast i ustawowe uposzczenie ich na korzyść szlacheckiej wsi ułatwiało rozpanoszenie się tych wrogich żywiołów w miastach naszych pod koniec 18 wieku. Nawet dokumenty stanisławowskie mówią, iż „żydzi wszystkie handle i szynki... pod siebie podgarneć i opanowali“. W połowie 19 wieku w Stanisławowie „na 36 sklepów w mieście należał ówczesny świadek tylko 10 katolickich“. Nawet do rzemiosł dobierali się żydzi coraz mocniej, sadowali się w śródmieściu, chrześcijanie zaś cofali się na przedmieścia.

Niestety, nie byli chrześcijanie bez winy. Ku schyłkowi 19 wieku stwierdza jeden z autorów księgi: „zarabiano dużo, ale tracono nie mniej“ i nie dziw potem, że „mnożyli się rzemieślnicy żydowscy, którzy chociaż słabiej kwalifikowani, pilnowali roboty i robili majątek“. Na takim tle wzbija się wprawdzie piękna gwiazda polska, syn szlachecki, ale terminator szewski, który w warstwie swym w przedwojennych latach zajmował 20 czeładzi, rocznie sprzedaje do 10.000 par obuwia, albo twórca pierwszorzędnej fabryki powozów, czy właściciel drukarni, to jasne gwiazdy, ale nieliczne.

Bardzo pouczające są statystyczne tabele. Niejednemu sumieniem polskiem one wstrząsną. Np. w roku 1732 miał Stanisławów

ogółem ludności 3.321, a w tem już 1470 żydów. w roku 1910 liczby wykazują 33.328, z tego rzym.-katol. 10.238, grecko-katol. 7.117, a mojżeszowej 15.213. Księga głosi że przed wojną Stanisławów był „dosłownie miastem żargonu“, poseł parlamentarny, burmistrz, adwokaci i kupecy mówili publicznie żargonem nie po polsku, „w tym języku obradowały niektóre cechy rzemieślnicze, na których sztandarach widnieć obraz Matki Boskiej, w tym języku przemawiali żydzi-Polacy do swych wyborców“. W kupaństwie rejestr firm wykazuje w tym czasie 843 żydowskich, 50 polskich, i 16 rusińskich. W rzemiośle podobnie. Polak „wytrzyma konkurencję z Czechem i Niemcem a nie wytrzyma z żydem i to specjalnie z polskim żydem“. Przy tem rośnie liczba Rusinów w rzemiośle stanisławowskim. Oto liczby z obecnego stanu rzeczy: Cechmistrzów 6 żydów, 4 Polaków, uczniów w rzemiośle 8 procent Polaków, 32 proc. Rusinów, a 60 proc. żydów, w korporacjach zorganizowanych Polaków 242 (21 proc.), Rusinów 85 (7.6 proc.) i żydów 781 (70.3 proc.).

My śpiewamy: „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród...“ wielki ekonomista nasz Supiński wygłosił: „Kraj należy do tych, którzy jego ziemię posiadają“. To słowa. A czyż? W roku 1910 w Stanisławowie Polacy mają spośród 2210 nieruchomości tylko 613 w swych rękach, a żydzi aż 1303 (59 proc.); to na liczbę, a na wartość biorąc stosunek jeszcze gorszy. „Duży czworobok kamienie w

## Radio.

**SPORT NA FALACH RADJA.** W letnim programie Polskiego Radja, który wchodzi w życie z dniem 2 czerwca br., Referat Sportowy zamierza poświęcić większą uwagę audycjom, dającym radjosluchaczowi bezpośrednią kontakt. Dlatego Polskie Radio nie ogranicza się tylko do samych audycji sportowych, lecz równocześnie organizuje dla swoich słuchaczy bezpłatne wycieczki kolarskie, piesze i kajakowe, przeprowadza konkursy turystyczne oraz kursy budowy takiego sprzętu sportowego. Obierając taką właśnie linię propagandy na falach eteru, Polskie Radio nie zamierza bynajmniej zerwać w okresie letnim z audycjami, które nie mają znaczenia praktycznego. W dalszym ciągu nadawane będą transmisje sportowe, feljtony oraz wszelkiego rodzaju audycje informujące o sensacjach sportu międzynarodowego. Ponieważ atrakcyjność tych audycji jest wielką, postanowiło Polskie Radio nie narażać słuchacza na kłopot wyboru pomiędzy słuchaniem emocjonującej transmisji sportowej, a wycieczką lub partią siatkówki — i korzystać w większym niż dotychczas stopniu z aparatu rejestracyjnego — „still“. Aparat ten pozwoli przenieść nadawanie transmisji sportowych na taką porę, kiedy wszyscy powrócą już z boisk, basenów, rzek lub wycieczek i kiedy będą mogli słuchać radja, nie naruszając godzin wypoczynku na świeżym powietrzu. Z tych samych względów zostaną przeniesione codzienne wiadomości sportowe na późniejszą godzinę, to jest na 22. Referat Sportowy Polskiego Radja wyszedł bowiem ze słusznego założenia, iż atrakcyjna audycja sportowa nie powinna przeszkadzać radjosluchaczowi w czynnym uprawianiu sportu i turystyki.

Realizując swój letni plan propagandy kultury fizycznej wśród radjosluchaczy wprowadzi Polskie Radio do programu nową 5-minutową audycję, o godzinie 7.30, z której każdy radjosluchacz dowie się, jak należy spędzić dzień, by osiągnąć możliwie najwięcej korzyści dla zdrowia. Bardziej specjalnym celem służyć będzie w dalszym ciągu Poradnik Sportowy, nadawany w okresie letnim raz na tydzień w soboty o godz. 18 w „Poradniku“. Będą w nim omawiane ważniejsze zagadnienia sportowe, poruszone w korespondencji Radjosluchaczy z „Poradni kultury fizycznej Polskiego Radja“. Prócz tego w sezonie letnim będzie również kontynuowana gimnastyka poranna.

### Programy stacji radiowych.

Poniedziałek, dnia 27-go maja 1935.

Kraków. (293.5 m). Godz. 6.30 Transmisja z Warszawy: 7.45 Program na dzień bieżący oraz Wskazówki praktyczne; 8 Transmisja z Warszawy: 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; 12.03 Transmisja z Warszawy: 12.05 Płyty; 12.50 Transmisja z Warszawy: 15.35 Pieśni majowe z wiochy Marjańkiej; 15.45 Transmisja z Warszawy i Lwowa; g. 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Encyklopedia mówiona; 18.45 Płyty; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Recytacje prozy; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.29 Transmisja z Warszawy; 22 Koncert; 22.15 Transmisja z Warszawy. Zakończenie programu.

Lwów. (377.4 m). Godz. 12.30 Lekcja niemieckiego; 18.25 Audycja Tow. Ochrony Zwierząt; g. 18.30 Mody; 19.15 Husiatyn feljton.

Warszawa. (1339.3 m). Godz. 6.30 Piosnki „Kiedy ranne wstają zorze“; 6.33 Pobudka do gimnastyki; 6.36 Gimnastyka; 6.50 Płyty; 7.15 Dziennik polnany; 7.45 Program na dzień bieżący; 7.50 Wskazówki praktyczne; 8 Audycja dla szkół; 8.05 Audycja dla poborowych; 11.57 Sygnał czasu; 12 Hejnał; g. 12.03 Wiadomości meteor.; 12.05 Płyty; 12.45 Pogadanka dla matek; 12.55 Dziennik południowy; 13.05 Melodie Albionu (sektel); 13.55 Wiadomości o eksporcie polskim; 15.35 Przegląd giełdowy; 15.45 Koncert ork. P. R.; 16.30 Lekcja języka niemieckiego ze Lwowa; 16.45 Utwory fortepianowe; 17 Audycja dla dzieci; 17.20 Ogólnopolska rezerwa; 17.40 Na fali bezpieczeństwa publicznego; 18 Przegląd filmowy; 18.10 Aria i pieśni; 18.25 Chwilka społeczna; 18.30 Skrzynka ogólna; 18.40 Życie kulturalne i artystyczne stolicy; 18.45 Płyty; 19.07 Program na dzień następny; 19.15 Skrzynka rolnicza; 19.25 Wiadomości sportowe; 19.35 Audycja żołnierska; 20 Koncert sekcji P. R.; 20.45 Dzieńnik wieczorny; 20.55 Jak pracujemy i żyjemy w Polsce; 21 Koncert współczesnej muzyki kameralnej; 22 Koncert; 22.15 Muzyka salonowa orkiestry P. R.; 23 Wiadomości meteor.; 23.05 Płyty. Zakończenie programu.

rynku był własnością wyłącznie żydowską“. Nawet na przedmieściach (Knihinin wieś, Knihinin kolonia) nie jest lepiej dla nas. — „Brak solidarności i organizacji mścił się w sposób zastraszający“ na żywole polskim. Wójtem był tam Niemiec, albo żyd lub Rusin.

— Na korzyść polską poprawiły się niektóre liczby, dopiero po włączeniu Knihininów obu do miasta. W roku 1934 ludność jest 60.256, z czego na Polaków przypada 36 proc., Rusinów 16 proc. a żydów 46 proc. Rusini wprawdzie teraz się przesiadają na wieś, ale równocześnie zwinięcie dyrekcji kolejowej i Urzędu celnego zmienia stosunek niekorzystnie dla Polaków z korzyścią dla żydów. W roku 1934 stan nieruchomości wykazuje 33 proc. polskich, 18.7 rusińskich i 40 żydowskich. W rzemiośle dzisiaj Polacy uczestniczą liczbą 184 (w 1914 roku 242), Rusini 91, a żydzi 789 pracowników, stan polski zmniejszył się o 58 warsztatów. A gdy się przyjrzyć specjalnym zajęciom, to na 81 zakładów fryzjerskich ledwie 4 są polskie, a 76 żydowskich, w blacharstwie 5 Polaków — 35 żydów, w krawiectwie 19 Polaków — 191 żydów itp.

Jeszcze gorzej w kupaństwie i handlu. — W roku 1932 w Polsce w 216 miastach na 15.581 sklepów objętych ankietą było 13.541 żydowskich, a tylko 2.050 polskich i rusińskich. Na 100 sklepów, 82 mają w rękach żydzi, a „w 15 miasteczkach zupełnie brak kupaictwa chrześcijańskiego, a handel spo-



## Przedsiębiorstwo Elektrotechniczne Inżynier Bolesław JURSKI

Kraków, ulica Jagiellońska L. 4. — Telefon 131-98

**INSTALACJE oświetlenia elektrycznego i przenoszenia energii elektrycznej — projektuje, wykonuje i naprawia.**  
**DOSTARCZA ZARÓWKI — dostarcza i NAPRAWIA grzejniki elektryczne iak płytki — żelazka — garnuszki — poduszki i t. p.**

### Co słychać w Krakowie.

MAJ:

Niedziela 26: 5 po Wielk. Filipa Nereusza w. Paulina m.  
Wschód słońca 3.43, zachód 19.30.  
Długość dnia 15 godzin i 47 min.  
Poniedziałek 27: † Bedy dk., Jana p. m., Juljusza m.  
Wschód słońca 3.42, zachód 19.31.  
Długość dnia 15 godzin i 49 min.

— 00 —

12 TYSIĘCY MŁODZIEŻY KRAK. SZKÓŁ ŚREDNICH uczęszczało na śp. marsz. Piłsudskiego. Początek sztandarowe poszczególnych szkół wysłuchały nabożeństwa odprawiane przez ks. kanonika dr. Domasika w Katedrze. Reszta młodzieży w liczbie około 10 tysięcy wysłuchała na dziedzińcu wawelskim przemówienia kur. Godeckiego, oraz produkcji orkiestry 20 pp. Po nabożeństwie pocztę sztandarową udali się do krypty św. Leonarda.

**POLICJANCY U TRUMNY MARSZ. PIŁSUDSKIEGO.** W sobotę po nabożeństwie żałobnym w kościele Mariackim, odprawionym staraniem Rodziny policyjnej, funkcjonariusze P. P. udali się na Wawel, celem uczczenia pamięci zmarłego Marszałka. Z Wawelu udali się policjanci na Sowińce, gdzie pomagali przy sypaniu kopca.

**WYSTAWA WSPÓŁCZESNYCH MEDAŁERÓW BELGIJSKICH** otwarta została w sobotę, w salach Muzeum Narodowego. Zgromadzono na niej około 300 medali i plakiet. Do zebranych przedstawicieli sfer artystycznych miasta przemówił dyr. Kopera podkreślając, że społeczeństwo nasze nie docenia tego rodzaju sztuki. Dyr. Kopera wyraził życzenie, by wystawa ta przyczyniła się do podniesienia u nas zainteresowania medalierstwem. Otwarcia wystawy dokonał imieniem organizatorów, Tow. Numizmatycznego, prof. U. J. dr. Piotrowicz.

**PRZEŁOŻENIE POKAZU HODOWLANO-GOSPODARCZEGO.** Otwarcie pokazu hodowlano-gospodarczego, które miało odbyć się dzisiaj w niedzielę 26 bm., przełożone zostało na termin późniejszy, z powodów od organizatorów niezależnych.

**JAKO NAGRODĘ** za maturo lub dobre świadectwo kupują rodzice zegarki, sygnety, papierosnice, bransolety i t. p. najkorzystniej w solidnej firmie Józefa Cyankiewicza, Kraków, ul. Sławkowska 1.

**ŚMIERTELNE POSTRZELENIE MASARZA.** W nocy z piątku na sobotę postrzelony został przez nieznanego osobnika Stanisław Zygmuntowicz, lat 48. Stało się to na ul. Czystej. Mimo pomocy udzielonej rannemu przez lekarza Pogotowia Rat. i przewiezienia go do szpitala, Zygmuntowicz zmarł.

**ZWŁOKI NOWORODKA W WIŚLE.** W piątek o godz. 11.40 znaleziono na lewym brzegu Wisły we wodzie zwłoki noworodka płci żeńskiej. Wezwany lekarz obwoadowy stwierdził, że zwłoki te przebywały

## Nie będzie wizji lokalnej w procesie krzeszowickim.

W ostatnim dniu procesu o spowodowanie katastrofy krzeszowickiej nastąpiło zamknięcie postępowania dowodowego, poczem obrońcy postawili szereg wniosków. Obrońcy domagali się między innymi przeprowadzenia wizji lokalnej na miejscu katastrofy. Następnie obrońcy zobowiązali się wykazać eksperymentalnie możliwość zacięcia się mechanizmu blokowego wskutek poplątania drutów między blokiem, a semaforami. Wnioskom tym sprzeciwił się prok. Boryczko.

Tribunał po dłuższej naradzie postanowił nie przeprowadzać wizji lokalnej, oddalił również dalsze wnioski obrońcy, za wyjątkiem jednego, który domagał się odczytania instrukcji ruchu Dyr. kol. poznańskiej.

Po dwugodzinnej przerwie rozpoczął przemówienie prok. Boryczko. Następnie zabrali głos obrońcy dr. Zaczynski, dr. Aschenbrenner, dr. Goldblat i dr. Warenhaupt. — Ogłoszenie wyroku spodziewane jest w poniedziałek, względnie we wtorek.

osób do wewnątrz. Dla zapobieżenia przeciążenia niektórych kinoteatrów położonych w śródmieściu jest koniecznym, by publiczność korzystała z kinoteatrów położonych w dzielnicy jej zamieszkania, a nie zjadła jedynie do kinoteatrów położonych w centrum miasta. W pobliżu kinoteatrów będą zorganizowane staraniem Pogotowia Ratunkowego i Polskiego Czerwonego Krzyża punkty sanitarne.

## TRENCZYŃSKIE CIEPLICE

Niskie ceny ryczałtowe umożliwiają każdemu leczenie: reumatyzmu, dny, ischiasu, neuralgii i stanów pozaskrzepowych. Informacje: Reprez. Trenczyńskich Ciepl, Kraków, Jana 18 parter.

Trzeba mieć pozwolenie na sprzedaż figur, żetonów i wydawnictw żałobnych.

W związku ze śmiercią i pogrzebem śp. marsz. Piłsudskiego wiele osób zarobkuje przez urządzanie zbiorów publicznych w formie sprzedaży figur, żetonów, kartek, wydawnictw itp., czerpiąc dla siebie materialne korzyści. Wobec powyższego Urząd Wojewódzki komunikuje, że wszelkie zbiórki, w jakiegokolwiek formie, mogą być dokonywane jedynie tylko za zezwoleniem władz administracji ogólnej. Do osób trudniących się przeprowadzaniem tych nielegalnych zbiorów stosowane będą sankcje karne, przewidziane w ustawie z dn. 15. III. 1933 r. o zbiorach publicznych, wydawnictwa zaś będące środkami zbiórki, ulegną konfiskacie. Społeczeństwo winno zwrócić uwagę na osoby dokonujące zbiorów i przed zakupem wglądnie w zezwolenia władz administracyjnych. To samo dotyczy różnych organizacji społecznych, nieposiadających zezwolenia władz administracji ogólnej na przeprowadzenie tego rodzaju zbiorów.

## KONSERWACJA I WYMIANA SKRZYNEK NA ŚMIECI NA KOSZT WŁAŚCICIELI DOMÓW.

W związku z prowadzoną obecnie akcją czystości Zarząd miejski przypomina przepisy rozporządzenia Prezydenta miasta z 19. XI. 1931 o wywozie popiołu, śmieci i odpadów domowych, które należy składać w osobnych na ten cel przeznaczonych skrynkach. Skrzynki te mają być utrzymywane w należytym stanie, co pewien czas należy je oczyszczać, a w miarę potrzeby odświeżać farbą pokostową tak, aby zewnętrzna strona skrzynki przedstawiała się czysto. Skrzynki, które skutkiem zużycia lub zepsucia stały się niezdadne do użytku, należy usunąć a na ich miejsce wstawić nowe. W wypadku niezastosowania się do tych przepisów Zarząd miejski będzie z urzędu przeprowadzał konserwację i wymianę skrzynek na koszt właścicieli nieruchomości, niezależnie od pociągnięcia winnych do odpowiedzialności karnej.

**Porcelana „Cmielów” =  
cena niska + jakość bajeczna  
Zachęcać do kupna  
rzecz chyba zbyt uczynna.**

## Światowe zapasy zboża spadają.

Z Toronto donoszą, że koła rolnicze Kanady śledzą z wielką uwagą sytuację, jaka wytworzyła się na skutek strat, wyrządzonych przez burzę piaszkową w Stanach Zjednoczonych A. P. Według otrzymanych wiadomości, największe straty poniosły zasiewy wiosenne. Jakkolwiek trudno w tej chwili ustalić zasięg tych strat, tem niemniej sfery rolnicze Kanady przypuszczają, że Stany Zjednoczone nie odegrają w bieżącym roku większej roli na międzynarodowych rynkach zbożowych, o ile w ogóle nie będą zmuszone zakupywać zboża kanadyjskiego. Z drugiej strony uwaga zwrócona jest na ciągłe kurczenie się zapasów kanadyjskiego zboża.

Jednocześnie światowe zapasy zboża wykazują spadek, wynosząc na 1 maja b. r. 403.600 tys. korey wobec 483.200.000 korey na 1 maja roku ubiegłego. Sądząc z powyższego, światowy rynek zboża doznał na tym odcinku pewnego odprężenia. (PAA.)

## PRZEDSTAWICIELE BRYTYJSKIEGO PRZEMYSŁU CHEMICZNEGO W POLSCE.

Jak nam donoszą, w Warszawie bawią przedstawiciele brytyjskiego przemysłu chemicznego z dyrektorem Imperial Chemical Trust Dawsonem Prattem na czele. Przybyli oni do Polski na zaproszenie Związku Chemicznego, ażeby zbadać możliwości rozszerzenia zbytu wyrobów przemysłu angielskiego w Polsce, zwłaszcza w przemyśle włókienniczym i gumowym. Delegacja zwiedziła Łódź.

— 00 —

**GŁÓWNY ZJAZD LIGI MORSKIEJ I KOLONJALNEJ.** W dniu 1-go czerwca odbędzie się w Gdańsku i Gdyni główny zjazd Ligi Morskiej i Kolonialnej. Zjazd rozpocznie się uroczystą mszą św. w kościele Chrystusa Króla w Gdańsku, celebrowaną przez biskupa Okoniewskiego.

## Dziś i codziennie „WANDA” w teatrze świetlnym

Wielki rewelacyjny program, który wywołał na całym świecie burzę zachwytów. — Genialny twór mistrza realizatorów RYSZARDA BOLESŁAWSKIEGO

## Ludzie w bieli

Niezwykle ciekawa treść — oraz artystycznie stojący na wyższym poziomie. Ponadto w programie śmiechu **Flip i Flap** w rozgłoszającej do tej komedii 12 godzinny bezstraszny humor.

Pocz. seansów w dni powsz. o g. 5, 7 i 9.10. W niedzielę i święta o g. 3 popoł. Program Nr. 31.

W sobotę dnia 25 b. m. o godz. 3 popoł. W niedzielę dnia 25 bm. o godz. 10 i 12 przedpoł.  
**Poranki filmowe: Wonder Bar** **Deloras Del Rio — Ricardo Cortez.**  
Ceny miejsc od 50 groszy.

w wodzie od tygodnia i polecił je przewieźć do Zakładu Medycyny Sądowej.

**ZABRAŁ ŁÓŻKO Z GANKU.** Katz Tobiasz, zam. przy ul. Dietla 54, zgłosił organom P. P., że we czwartek około godz. 17, nieznanemu sprawcy skradł mu z niezamkniętego ganku łóżko składane.

— 000 —

**ZMIANY PERSONALNE W MAGISTRACIE KRAKOWSKIM.** Ostatni numer „Gazety Urzędowej” Zarządu miejskiego przynosi liczne zmiany personalne. W szczególności w stan spoczynku przesłani zostali z dn. 30. IV. 1935 r. następujący urzędnicy: J. Kramarski st. insp. techn., inż. Zdzisł. Miedziński rad. bud., J. Muszyński radca adm., Dr. J. Porebski rad. M. I. O., L. Röhrenschief nac. lekarz, wet., Ig. Rys rad. M. I. O., M. Szukiewicz kustosz Muzeum Narodowego, Mgr. T. Wandasiewicz rad. Mag., W. Wild rezydent M. I. O. oraz długi szereg niższego szczebla pracowników Zarządu miejskiego i przedsiębiorstw miejskich. Ponadto zwolnionych zostało czterech urzędników referendarskich technicznych. Dotychczasowy kierownik Zakładu czyszczenia miasta p. St. Stahl zamianowany został dyrektorem tego Zakładu.

— 000 —

## REPERTUAR TEATRU SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: „Trafika pani generałowej”; wieczorem: „Wszystkie prawa zastrzeżone”.  
Poniedziałek: „Madame Dubarry”.  
Wtorek: „Trafika pani generałowej”.

REP. — — — — — TEATROW.

SWIT: „Whisky i dolary”.  
WANDA: „Ludzie w bieli” (Clark Gable).  
SZTUKA: „Hop! Hop! Betty Boop”.

czywa wyłącznie w rękach żydowskich”. — W Stanisławowie z 1565 firm handlowych jest 1383 żydowskich. Przemysłowych zakładów wedle liczby jest 10 polskich, 3 ruskich, 1 niemiecki i 34 żydowskich, wedle zaś przybliżonej wartości polskiej reprezentują 1 miljon zł., ruskie 70 tys., niem. 200 tys., żydowskie 7 milionów zł. Co za proporcje! W zawodach wolnych ma Stanisławów 108 adwokatów (8 Pol., 14 Rusinów, i 86 żydów). — ostatnio „5 adwokatów Polaków zatrudnia aplikantów żydów”.

Swe sprawozdanie kończy autor uwagą: „Gdyby jutro Polacy zaczęli kupować tylko u Polaków i zatrudniać tylko Polaków, w przeciągu jednego miesiąca nie byłoby ani jednego bezrobotnego Polaka a do roku zmieniłbyśmy nasz stan apatii i marazmu na taki stopień prężności duchowej i optymizmu, że moglibyśmy śmiało i odważnie patrzeć w przyszłość”.

Stanisławowscy Polacy odważyli się być mądrymi. „Sapere aude” należy się medal. Część druga książki jest wesejsza. Oto, w tak ciężkim naślaniu żywiołu polskiego miasto czynnie naśladuje swą polskość. W roku 1809 z wojskami Księstwa Warszawskiego łączą się mieszczanie stanisławowscy przeciw Austriakom. Na apel Rządu Narodowego w 1863 organizują Stanisławów pomoc dla powstańców. Imponować muszą każdemu setki tysięcy publicznego i prywatnego grosza na utrzymanie dla urzędników Polaków, co nie chcieli służyć ukraińskiemu

pseudorządowi. I gromada miejska, i jednostki dokumentowały swe polskie serce i polską rację stanu.

A rozwój kulturalny. Już w 1868 roku, korzystając z zarańka konstytucyjnego, powstaje tu polska „Gwiazda”, potem organizuje się koło mieszczan i Tow. św. Józefa, dziś wszystkie złączone w „Zjednoczeniu Mieszczan Polskich w Stanisławowie”. Miasto miało katolicką Kasę Chorych ongiś i Koło młodzieży i Teatr amatorski, którego „wielki zbiór pięknych kostiumów teatralnych został doszczętnie zrabowany” w latach wojennych. Sympatyczne, że w Zjednoczeniu Mieszczan (265 członków) są i reprezentanci pracowników umysłowych (urzędnicy, profesorzy...).

Jeżeli pewien smutek siada na czoło, gdy czytamy, że Bank Zaliczkowy (1870—1914) musiał się zlikwidować, że Bank Mieszczański podobnie (1884—1913) zasnął, choć świetnie się rozwijał w roku 1906, gdy 1813 roku miał 293.000 kor. udziałów a 1.268.384 Kor. wkładów, to jednak rozjaśnia się dusza, gdy się czyta, że Spółdzielcy Bank Ziemi Stanisławowskiej ma w roku 1933: — 2030 członków, kapitału udziałowego już 197.785 złotych a czystego zysku 5.493 zł. Z małego dojdzie do wielkiego, gospodarząc tak samo, jak gospodarzył komitet budowy wspaniałego gmachu Bursy Rzemieślniczej: „ogólny koszt budowy preliniowany początkowo na 340.000 zł., wyniósł ostatecznie niewiele ponad 250.000 zł.” A więc o 90 tys. mniej!

Mieszczaństwo nie żałowało subwencji (65 tys. od Zjednoczenia Mieszczan, od Banku Stanisł. 3 tys., z cegiełek 22 tys...), ale też każdy grosz w wydatkowaniu był nietylko liczony, lecz nawet ważony. I tak się Polskę buduje: — ofiarnością, lecz równocześnie oszczędnością.

Wśród organizacji społeczno-kulturalnych wybija się tu katolickie stowarzyszenie młodzieży męskiej. W latach 1926—1929 liczba członków wyraża się cyframi: 400—480—300—345. W roku 1927 powstało podobne stowarzyszenie żeńskie.

W gospodarce miejskiej kroniki zapisują również plusy np. przedwojenne długi spłacono i uregulowano (8 milionów), zbudowano targowicę nową, rozpoczęto budowę kanałów miejskich (3 mil. zł.) i przebudowę ratusza (1 mil.), ulic (1 mil.) i budowy elektrowni miejskiej (4 mil.).

Mimo słabość liczebną, mimo słabość materialną w szeregach polskich wobec mątki żydowskiej i energii rozwojowej Rusinów, siła polskości, mocność kultury polskiej i autorytet poważnych jednostek oddaje przecież w ręce Polonii ster i gospodarkę miasta i z owoców dotychczasowej pracy wnosić należy, że Stanisławów za przedstawionego społeczeństwu w Księdze Pamiętnej rachunek sumienia i spowiedź otrzymuje od narodu przebaczenie win, uznanie dla cnót i życzenia pomyślności na przyszłość.

Rod.



## Krytyka gospodarcza

### Ministerstwo spraw wewnętrznych o uboju rytualnym.

Z początkiem kwietnia b. r. ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do wszystkich wojewódów okólnik poświęcony sprawie obniżenia opłat targowych i rzeźnianych w miastach. Osobny ustęp tej instrukcji zajmuje sprawa opłat za ubój rytualny.

Okólnik ministerjalny stwierdza, że władze administracji ogólnej są powołane do uporządkowania tej sprawy w porozumieniu z ministerstwem wyznań religijnych i oświecenia publicznego.

„Do czasu uzyskania — zaznacza minister w swym okólniku do wojewódów — specjalnych upoważnień w tej sprawie od kompetentnej władzy, proszę o podjęcie w tym kierunku stosownej inicjatywy w drodze bezpośredniego porozumienia z gminami wyznaniowymi żydowskimi, a to z uwagi na pilny gospodarczy cel akcji.

Jednocześnie proszę o dopilnowanie, by taksa za ubój rytualny baranów i owiec nigdzie nie przekraczała 60 gr. od jednej sztuki, a to zgodnie z zarządzeniem ministerstwa wyznań religijnych i oświecenia publicznego z dnia 17 sierpnia 1934 r. Nr. V 2993/34.

Proszę o poświęcenie sprawie opłat za ubój rytualny specjalnej uwagi, albowiem nie naruszając ustawowych przywilejów ludności żydowskiej w zakresie rytualnego uboju żywcą, pieczętowania i wyrębu mięsa, dążyć należy do wydatnego zmniejszenia nadmiernych obecnie obciążeń z tego tytułu całego obrotu mięsem.

Zawarte w niniejszej instrukcji tezy mają na celu przeprowadzenie akcji we wszystkich województwach w analogiczny sposób i według tych samych przesłanek.

**Terminy w spłacie zaległości podatkowych nie będą przedłużone.**

**Rozporządzenie Ministra Skarbu z 15-go kwietnia 1935 r. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych przewiduje, że z odroczenia zaległości na 8 lat będą mogli korzystać tylko ci podatnicy, którzy uiszcili w r. 1934/35 równowartość przypisanego im w tym okresie podatku lub uiszcza brakującą do tej równowartości kwotę jeszcze do 1-go czerwca b. r., a jeżeli chodzi o rolników — do 1 września b. r. W związku z tem Ministerstwo Skarbu podaje do wiadomości, że terminy te są ostateczne i w żadnym wypadku nie zostaną przedłużone.**

**Wymiar podatków od placów niezabudowanych.**

Ministerstwo skarbu przygotowuje wydać nowego rozporządzenia wykonawczego w sprawie wymiaru podatku od placów niezabudowanych. Wydanie tego rozporządzenia w właściwy sposób normującego techniki wymiaru podatku posiada duże znaczenie dla właścicieli placów.

### Kasowanie znaczków stemplowych na podaniach.

Ministerstwo skarbu specjalnym okólnikiem unormowało sprawę kasowania znaczków stemplowych na podaniach wnoszonych do urzędów. Ministerstwo stwierdza, że zgodnie z postanowieniami ustawy o opłatach stemplowych petent uczynił zadość obowiązowi uiszczenia opłaty stemplowej, jeśli znaczki odpowiedniej wartości nakleił na pierwszej stronie podania. Ustawa o opłatach stemplowych i rozporządzenie wykonawcze nie zawierają postanowień, zakazujących kasowania znaczków przez petenta. Ustawa nawet wyraźnie przewiduje dwukrotne kasowanie znaczków stemplowych przez funkcjonariuszów urzędu, do którego podanie zostało wniesione (wyciśnięcie pieczęci urzędowej, względnie przekreślenie atramentem na krzyż oraz ponowne kasowanie za pomocą wypisania atramentem na znaczkach daty kasowania). Przepis ten opiera się na założeniu, iż znaczki stemplowe nie zostały skasowane przez petenta. Skasowanie przez petenta zazwyczaj utrudnia a nieraz niemożliwia dalsze kasowanie urzędowi. Również ma znaczenie okoliczność, że skasowanie przez petenta utrudnia dostrzeżenie śladów poprzedniego kasowania.

Powinno być postanowienie jednak nie mogą posłużyć do interpretacji tego przepisu w kierunku zakazującym petentowi kasowania znaczków na podaniach, co niektóre władze niejednokrotnie zarządzały. Petenci mogą więc znaczki na podaniach sami kasować lub oddawać podania z znaczkami niekasowanymi.

**WALUTY W OBROTACH PRYWATNYCH.**

W obrotach prywatnych w Krakowie notowano w sobotę następujące kursy walut: funty szterl. 26.30—26.50, dolary 5.30—5.33, marki niem. 175—180, szylingi austr. 59 i pół do 100 i pół, franki szwajc. got. 171.25—171.80, dewiza 171.50—172, franki franc. 34.90—35.05, dolary złote 9.13—9.17, liry włoskie got. 40—41 i pół.

## Na królewskim zamku w Sztokholmie



odbyło się wielkie przyjęcie dla 800 gości z okazji ślubu szwedzkiej księżniczki Ingridy z duńskim następcą tronu Fryderykiem. Na zdjęciu widzimy od prawej: księcia Wilhelma pruskiego (czytającego), obok niego księżniczkę norweską, (w pierwszym rzędzie) króla Leopolda belgijskiego, królową duńską Aleksandrę, księcia duńskiego Fryderyka z narzeczoną, króla duńskiego Trystjana, królową belgijską Astridę, króla szwedzkiego Gustawa, księżniczkę Cecylję, księcia Norwegji i księżniczkę szwedzką.

## O zatrudnienie bezrobotnej inteligencji.

Onegdaj odbył się w „Domu Katol.” w Krakowie wykład sędziwego i wytrwałego działacza, ks. prał Dr. Gołby, na aktualny temat zatrudnienia bezrobotnej inteligencji. Ważniejsze myśli, rzucone w odczycie, podaje p. J. Serafin w następującym artykule. — Red. „Gł. N.”

Niestrudzonym działaczem jest znany wszystkim ksiądz prałat Dr. Gołba. Mimo swych dobrych 78 lat (niektórzy twierdzą, że nie ma nawet 50-ciu) jest on ciągle, jak się sam malowniczo wyraża, „agresywnym”. Znaczący to, że jest ciągle na szanach, że duch jego ciągle jest żywy, a umysł twórczy w ciągle świeżych koncepcjach. Codziennie sprawdza się na Nim słowo Pisma św.: „renovabitur, ut aquilae, juvenet tua”. Tajemnica tej jego młodości leży nie w zabiegach Woronowa, ale w sercu, nastawionem jak sejsmograf na niedole bliźnich, sercu przepojonem tą Pawłową żarliwością „miłości w Chrystusie, która nagli”.

Już od roku jak zmora (którą ksiądz prałat uważa za zesłaną od Boga) opanowała jego umysł i serce, myśl: jak zatrudnić tę bezrobotną inteligencję, która po wyjściu ze seminarjów, szkół handlowych, zawodowych stoi bezradna, z założeniami rękami i z braku pracy marnuje swe młodzińcze lata, nieociekany kapitał świeżego entuzjazmu i idealizmu, wiedzy, ofiarności umiłowania bliźnich.

Z drugiej strony, ksiądz prałat jako proboszcz swej parafji rodzinnej w Bachowicach (koło Zatora) widzi dziesiątki i setki wiosek polskich, tonących w ciemnocie umysłowej, w biedzie materialnej, w marazmie moralnym, w bezradności. I powstaje w wyobraźni gorliwego społecznika taki obraz: Z jednej strony jest dżwignia, która coraz bardziej rdzewieje, z drugiej strony ciężka i bierna masa, której nie ma komu ruszyć. Chodzi zatem o znalezienie Archimedesowego punktu zaczepienia, a świat „ruszy z posad”. Ale ksiądz prałat, mimo całej swej młodzieńczej żarliwości, jest człowiekiem konkretnym, człowiekiem doświadczenia, które jego idee (dla sceptyków i biernych są to utopje) wypróbowuje.

W swej własnej rodzinnej parafji (naprawdę nawet Ewangelicznej prawdzie, że „nikt nie jest prorokiem między swymi”) postwarzał ks. Gołba już różne „cuda” wyrosłe z jego ofiarności, zaparcia się i czynnej wiary w Opatrzność Bożą. To też kiedy i tę myśl o zatrudnieniu bezrobotnej inteligencji przypuścił do swego serca, jakkolwiek lubi pracować w skrytości, napisał przed kilku miesiącami do „Dzwonu Niedzielnego” w Krakowie artykuł z odezwą do młodej inteligencji o zgłaszanie się do niego o pracę. Było to ryzyko. Nawet i zaci i nie mniej gorliwi konfratry kiwali niedowierzająco głowami i czekali, co z tego „kawału” wyjdzie. Dobrze „A bon entendeur salut!” — powiada przysłowie francuskie.

Zgłosiła się bezrobotna nauczycielka, która zrobiła nawet pielgrzymkę do Częstochowy, żeby jej Bóg dał jakieś zatrudnienie. Nasz promotor daje jej jedzenie na plebanji, parę złotych i gdzieś locum we wsi. Przyjmuje

z radością. Ksiądz prałat otwiera ochronkę w domu parafjalnym przez siebie zbudowanym, i oto powstaje nowa placówka, która dla wsi jest prawdziwym błogosławieństwem. Bo dzieci na wsi uważane są wprawdzie za błogosławieństwo Boże, ale większą, niż one, nieraz opieką cieszą się cielątka czy t. zw. gadzina, bo to przynosi dochód. (Trafne spostrzeżenie daje o tem Orkan w „Listach ze wsi”). Płacze się takie maleństwo, umorusane w brudnej odzieży, czasem popychane, bez zabaw i radości swego wieku. Z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z niem dziecko już w tym wieku zaprzepaszcza wiele cudownych możliwości, kiełkujących w jego duszy. To też rodzice sami zauważają te zmiany w dziecku, które przez parę godzin było w ochronce i zabawiło się ładnie, jest grzeczniejsze i czegoś się nauczyło. Matki zwłaszcza, nie tylko z szacunkiem, ale i z miłością spoglądają na nauczycielkę. Ona to też czuje i dusza jej rośnie. Nawet i materialnie sytuacja jej staje się lepszą, bo ludzie na wsi umieją być wdzięcznymi i serdecznymi. Nie pozwolą jej zginać. Zaskarbja sobie powoli i miłość młodzieży — bo ponadto uczy dziewczęta: praść, robótek kobiecych, gospodarstwa, higjenu — pomaga w odczytach, przedstawieniach, urządzaniu bibliotek. Zaczyna jej nawet brakować czasu, bo pomysłów coraz więcej. Myśl staje się bogatsza i żywsza w zetknięciu z życiem, z żywym człowiekiem. A ksiądz prałat cierpliwie czeka i patrzy, jak ziarno w ciszy rośnie i rośnie. Ale oto dostaje nowych kilka zgłoszeń. Więc rusza na podbój sąsiednich wiosek i parafji. Wyłaniają się trudności. Ksiądz prałat, mimo wieku, daje sobie z niemi radę. Tu nie ma lokalu, gdzie indziej trzeba by z niego drogo zapłacić, tam nie ma pieniędzy na utrzymanie nauczycielki, gdzie indziej brak podobno dzieci! Z gołębią prostotą, ale i przekonaniem rozwiązuje

ksiądz prałat te węzły gordyjskie. (To cała sztuka, która w swej prostocie jest osobistą tajemnicą proboszcza z Bachowic). A potem! Ruszamy dalej! Ksiądz prałat widocznie za mało ma kłopotów, więc wyszukuje więcej. Dla sprawy Bożej! Ktoś, bodaj czy nie sam starosta, powiedział mu, że jest „unikatem”. Na to nasz społecznik, zawsze w kropce: „Niech i pan będzie takim drugim unikatem!”

Jest więc w Krakowie. I dalejże ze swoim projektem zatrudnienia bezrobotnej inteligencji! Chodzi tu, tam, parter czy czwarte piętro, leje deszcz czy pogoda, mniejsza o to! Temu wierci w głowie, bo ma umysł tępy, tamtemu żarliwość wyjadły już mole, — ten ma łuski na oczach, — ów myśli jakby się wymigać. Są i tacy, którzy myślą: „pocziwina”, a znaczący to tyle, co: „wybiera się z motyką na słońce”. Ale są i tacy, którzy podziwiają starca (mówię tu o wieku). Ci się zbierają w Domu Katolickim we czwartek 23 maja. W prostocie przedkłada nasz apostoł swój plan. — Trudno! Z tego człowieka wieje coś takiego, że oprzeć się trudno. Zresztą sama sprawa jest i bardzo pilna, — jest i potrzebą serca i obowiązkiem chrześcijańskim i narodowym. Ten i ów dorzuca swe uwagi w dyskusji i nowe projekty. Wszak z powodu braku sił leżą już lub „kładą się” czytelnicy na wsi, spółdzielnie, ogniska oświaty itp. Rzecz sama pozostaje jako konieczność niezbita. Uchwała się zawiązała komitet organizacyjny, któryby przygotował teren dla przyszłego Towarzystwa zatrudnienia bezrobotnej inteligencji na wsi. Wspomina się przy tem o robocie inteligencji ruskiej na wsi, która wieś tę, w ostatnich latach, prawie przestoczyła i ogromnie w dobrobycie podniosła. Ksiądz prałat podkreśla w rozmowie, że zawdzięcza to ona duchowi samozaparcia, uszanowaniu dla pracy i odłożeniu na bok fałszywie zrozumianego wstydu, który jest prawdziwie chorobą polską. Jest pełen optymizmu dla sprawy, która przy jego czujności nie zaśnie i nie stanie w miejscu.

J. Serafin.

## Ministerstwo komunikacji buduje miasta robotnicze.

Minister komunikacji p. Butkiewicz podjął inicjatywę budowy osiedli robotniczych przy kamieniołomach w Zagnańsku i Janowej Dolinie. Kamieniołomy te odciażają okrag dotknięte bezrobociem, skupiając przy stałej pracy rzeszę bezrobotnych. Każdy z tych kamieniołomów daje pracę około 2 tysiącom robotników, obecnie mieszkających częściowo w „ziemiankach”, częściowo zaś w okolicznych wsiach. Zamierzona budowa osiedli przy kamieniołomach ma być, jak zaznacza ministerstwo, pierwszą w Polsce próbą racjonalnego rozmieszczenia ludności i odciażenia ośrodków dotkniętych bezrobociem, drogą planowej budowy miast przemysłowych, przy której winny być rozwiązane wszystkie zagadnienia organizacji życia zbiorowego. Ministerstwo komunikacji życia zbiorowego. Ministerstwo komunikacji wzoruje się pod tym względem na przykładach niemieckich, oraz sowieckich miast jak Magnitogorsk, Kuznieck, Stalingrad, Szczegółowy program budowy osiedli w Zagnańsku i Janowej Woli zakreślono przez Wiceministra Komunikacji inż. Plaseckiego, prze-

Stworzenie dla mieszkańców przyszłego miasta sprzyjających warunków socjologicznych i psychologicznych przez właściwy rozkład mieszkań, budowa szkół, przedszkoli, sklepów, hal targowych, Domu Ludowego, kościoła, urządzeń sportowych i innych budynków użyteczności publicznej z najdalej idącym uwzględnieniem wymagań higjenu i mieszkaniowych, oraz budowlano ekonomicznych, dających najniższe koszty budowy i spłat bez zmniejszenia jej ogólnej wartości, — to wszystko są zadania, które wypełnić powinno fachowe i rzeczowe przygotowanie projektów oraz racjonalne zorganizowanie budowy.

Są to pierwsze próby budowania miast w Polsce, a tem samem pierwsze przykłady rozwiązywania zagadnień budownictwa mieszkaniowego w terenie.

Szczegółowy program budowy osiedli w Zagnańsku i Janowej Woli zakreślono przez Wiceministra Komunikacji inż. Plaseckiego, prze-



widują wybudowanie każdego z osiedli w ciągu 5-ciu lat i obejmują w głównych zarysach budowę domów jednorodzinnych, kawalerskich domów zbiorowych i budynków użyteczności publicznej.

Podstawowym elementem jest jednorodzinny domek robotniczy z ogrodem, na niezależnej własnej działce o powierzchni około 1.000 metrów kwadratowych.

Wśród bezrobotnych, zatrudnionych w kamieniołomach jest wielu bezżennych. Dla części tych robotników rozpoczęto budowę domów zbiorowych. Każdy robotnik otrzyma tam osobny pokój z szafą, stołem, półką na książki, prócz tego zaś korzystać będzie z ogólniej izby jadalnej, czytelnicy, natrysków, instalacji centralnego ogrzewania i wszelkich urządzeń zapewniających zdrowotność i odpoczynek. W Janowej Dolinie zakończono już budowę wyposażonej w sposób nowoczesny szkoły powszechnej. W każdym osiedlu będą poza tem wybudowane przedszkola, ambulatorjum, Dom Robotniczy, piekarnia, rzeźnia, budynek dla pracy społecznej i sportów. Wybudowano już tam Dom Strzelca ze świetlicą.

Dla wprowadzenia w czyn tych zamierzeń powołano narazie czterech inżynierów i kilku techników.

Finansowanie akcji opiera się przy budowie domów jednorodzinnych na funduszach „Towarzystwa Osiedli Robotniczych”, przy budowie zbiorowych domów — na dotacji M. P. i O. Sp., przy wznoszeniu zaś budynków użyteczności publicznej, urządzeniu dróg przeprowadzaniu światła, wodociągów i innych inwestycjach — na pomocy finansowej Ministerstwa Komunikacji.

Obecnie w każdym osiedlu dobiega końca budowa 40-tu domków jednorodzinnych, które stanowią zaczątek powstających miast. Większość tych domków jest już zamieszkała.

## Wizyty min. Becka.

Warszawa, 25. 5. (Telef.) Zapowiedziane przed kilku dniami utworzenie naczelnego komitetu uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego ma nastąpić z początkiem przyszłego tygodnia. Na czele komitetu stanie P. Prezydent. Do komitetu wejdą: ks. kard. Kakowski, premier Sławek, marsz. Senatu Raczkiewicz, generały inspektor sił zbrojnych Rydz-Śmigły. Kierownictwo pracami komitetu spocznie w rękach marsz. Raczkiewicza.

## Naczelny komitet uczczenia pamięci marsz. Piłsudskiego.

Warszawa, 25. 5. (Telef.) Min. spr. zagr. Beck przyjął nowego ambasadora francuskiego Noela, który złoży listy awierznościowe P. Prezydentowi w połowie przyszłego tygodnia. Ponadto p. min. Beck przyjął ambasadora Rzeszy v. Moltkego i posła szwedzkiego Bohemana.

## Debaty Gara z premierem Sławkiem nad ordynacją wyborczą.

Warszawa 25. 5. (Telef.) Zarządzona na dziś i poniedziałek przerwa w obrzędach połączonych grup konstytucyjnych B. B. będzie zużyta na kontynuowanie rozmów premiera Sławka z wicemarsz. Carem jako przewodniczącym obu grup oraz posłem Podolskim jako referentem projektu ordynacji wyborczej.

## Przedłużenie działalności N. R. A.

Waszyngton, 25. 5. (PAT.) Pomiędzy prezydentem Rooseveltem a przywódcami ugrupowań w senacie i izbie reprezentantów, zawarte zostało tymczasowe porozumienie w sprawie przedłużenia działalności N. R. A. na okres 21 1/2 miesięcy.

## Parlament jugosłowiański.

Białogród, (PAT.) W nowoobranym Skupczynie będzie zasiadało 301 posłów, popierających premiera Jewitza i 67 zwolenników Maczka.

# Anglja żąda wyjaśnień od Hitlera.

## Sześć pytań rządu angielskiego.

Londyn. (PAT.) Ambasador brytyjski w Berlinie sir Eric Phipps odwiedził dziś ministra spraw zagranicznych Rzeszy barona Neuratha, celem ustalenia bardziej sprecyzowanego stanowiska Niemiec w szeregu zagadnień, wysuniętych w 13 punktach Hitlera wśród spraw, których sprzecyzowanie domaga się W. Brytania, są następujące:

1) Rząd brytyjski pragnie uzyskać bardziej konkretne określenie warunków, wysuniętych przez Hitlera co do ustroju Ligi Narodów, zwłaszcza pragnąłby dowiedzieć się co miał Hitler na myśli, gdy wysunął żądanie równego traktowania i równych praw w ramach paktu Ligi. Rządowi brytyjskiemu chodzi tu przede wszystkim o wyjaśnienie, czy Hitler miał na myśli uzyskanie mandatów kolonialnych.

2) Rząd brytyjski pragnąłby uzyskać sprecyzowanie poglądu niemieckiego co do wysuniętej przez Hitlera rewizji traktatów. Rząd brytyjski pragnąłby zwłaszcza dowiedzieć się, jakiego rodzaju rewizję Hitler miał na myśli i o jakie „moralne i materialne uposiedzenia” mu chodziło.

3) Jakiego rodzaju niezbędne zmiany w systemie kolektywnym miał Hitler na myśli? Które postanowienia kolektywnego bezpieczeństwa byłyby dla Niemiec nie do przyjęcia? W jaki sposób proponują Niemcy rozwiązać zagadnienia zaopatrzenia w amunicję i broń zarówno w czasie wojny, jak i w czasie pokoju uczestników regionalnych paktów nieagresji?

4) Czy przyjęcie przez Niemcy zasady Locarno powietrznego oznacza również ograniczenie lotnictwa, ścisłą kontrolę międzynarodową oraz nadzór nad lotnictwem cywilnym, aby zapobiec nadużywaniu go w czasie wojny?

5) Jakiego rodzaju plan przewiduje Hitler, aby zapobiec zatrąwaniu opinii publicznej w słowie, piśmie, w teatrze i kinematografie?

6) Rząd brytyjski pragnąłby, aby Niemcy dokładnie określili, jakiego rodzaju niepodległość gotowe są uznać w stosunku do zagadnienia austriackiego?

—ooOoo—

# Rada Ligi Narodów przeciw Senatowi gdańskiemu.

Genewa. (PAT.) Delegat W. Brytanii min. Eden przedstawił raport w sprawie kompetencji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

Raport informuje, że 25 marca br. Prezydent Senatu wygłosił przemówienie, w którym stwierdził, że opozycja utrudnia prace Senatowi wysyłaniem ciągłych skarg do Ligi Narodów. Ponadto — zdaniem Prezydenta Senatu — Wysoki Komisarz Ligi Narodów w Gdańsku nie zawsze spełniał swą rolę, zgodnie z opinią ludności gdańskiej, w stosunkach między Polską a Gdańskiem. Zdaniem Wysokiego Komisarza — głosi dalej raport — oświadczenie to zawiera zasadniczo nieścisłości, dotyczące się charakteru i zakresu uprawnień Wysokiego Komisarza. Uważa on, że interpretowanie decyzji i rezolucji, dotyczących się jego kompetencji należy do Rady Ligi Narodów.

Następnie raport przytacza treść decyzji Rady Ligi Narodów z 20 maja 1931 r. poczem stwierdza, że w świetle tych decyzji Rada Ligi nie może zgodzić się z poglądem Senatu, który usiłował ograniczyć znaczenie gwarancji, sprawowanej przez Ligę w stosunku do

konstytucji gdańskiej. Również Rada nie mogłaby zgodzić się na to, by obywatele gdańscy wysyłający petycje do Ligi Narodów mogli być oskarżeni o brak lojalności w stosunku do Wolnego Miasta.

Ponadto referent proponuje, by Rada nie zatwierdzała krytyk, sformułowanych w stosunku do sposobu, w jaki Wysoki Komisarz sprawował swe funkcje i składa pod adresem Wysokiego Komisarza wyrazy szczerzego uznania za jego pracę oraz zapewnia o całkowitem zaufaniu Rady.

Składając powyższy raport min. Eden oświadczył: Nie chciałbym pominąć okazji, by nie wyrazić mego głębokiego żalu z powodu tego, że Prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska w mowie politycznej sformułował mylne uwagi, dotyczące funkcji Wysokiego Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku.

W dyskusji zabierali głos: prezydent senatu gdańskiego Greiser, delegat Polski min. Komarnicki, który przyłączył się do wyrażenia zaufania Wysokiemu Komisarzowi, przed stawiciel Francji Massigli oraz Wysoki Komisarz Lestre, poczem Rada Ligi przyjęła raport min. Edena.

# Zbrojenia amerykańskie skierowane przeciw Japonii.

Londyn, 25. 5. (PAT.) Senat amerykański przyjął nowy program morski, zatwierdzając wydatki na rozbudowę floty w wysokości — 150 milj. dolarów. Program przewiduje budowę 24 nowych statków wojennych, aby doprowadzić flotę amerykańską do poziomu, przewidzianego w traktacie londyńskim.

Program ten uważany jest za odpowiedź na akcję japońską wymówienia waszyngtońskiego traktatu morskiego i na żądania Japonii uzyskania parytetu z Wielką Brytanią i ze Stanami Zjednoczonymi.

Obecnie flota amerykańska odbywa manewry na Pacyfiku na przestrzeni 5 milionów mil kwadratowych. Bierze w nich udział 165 jednostek morskich oraz armada powietrzna, licząca przeszło 400 samolotów. Głównym celem tych manewrów jest ustalenie, czy możliwe jest opanowanie przez wroga floty wysp hawajskich, które stanowią główną podstawę amerykańską pośrodku Pacyfiku oraz przekonanie się, czy istnieje możliwość dotarcia wrogiej floty aż do brzegów Ameryki.

—ooO—

# Obrady rządu francuskiego nad sytuacją polityczną i finansową kraju.

Paryż, 25. 5. (PAT.) Premier Flandin kontynuował wczoraj swe rozmowy z min. Herriotem, w których wziął również udział minister skarbu Germain Martin. Przedmiotem obrad była sytuacja polityczna i finansowa w przeddzień deklaracji rządowej. Po konferencji tej min. Herriot wstrzymał się od udzielenia

jakiegokolwiek wyjaśnień. Na zapytanie, czy sądzi, iż stan zdrowia premiera pozwoli mu zjawić się na ławach rządowych w przyszłym wtorek, min. Herriot odpowiedział, iż zdaniem jego, premier wydaje się jeszcze dość cierpiący.

Min. Herriot odjedzie dziś wieczorem do



naśladowany,  
nigdy niedościgniony  
**SILV-OZON-**  
**MOTOR**  
idealna kąpiel  
balsamiczna  
kosodrzewinowa

Lyonn. skąd powróci do Paryża dopiero we wtorek, by wziąć udział w posiedzeniu Rady Ministrów, która odbędzie się w godzinach rannych.

## Rząd zażądał pełnomocnictw.

Paryż, 25. 5. (PAT.) Premier Flandin postanowił złożyć na wtorek projekt ustawy o pełnomocnictwach. Projekt ustawy będzie przewidywał udzielenie pełnomocnictw rządowi, pozwalających mu na wydawanie zarządzeń natury finansowej, gospodarczej i administracyjnej w celu uzdrowienia finansowego kraju.

—ooOoo—

## Likwidacja spółdzielni robotniczych w Niemczech.

Berlin. (PAT.) Rząd Rzeszy wydał ustawę, zawierającą doniosłe postanowienia w sprawie likwidacji robotniczych spółdzielni spożywczych. Likwidacji ulegć ma około 60 proc. kapitałów, ułożonych we współdzielniach. Zgodnie z brzmieniem ustawy, likwidacja objęte zostaną tylko spółdzielnie „niezdolne do istnienia”, którym dla ochrony prawnej posiadaczy wkładów rząd udzielił subwencji w wysokości 60 milj. marek. Zarządzenie to umotywowane jest katastrofalnym zanikiem spółdzielni, które od czasu kryzysu bankowego w Niemczech od roku 1931 wykazują stały spadek wkładów oszczędnościowych, a więc z 444 milionów w r. 1930 na 194 milj. w roku 1933. Minister gospodarki Rzeszy otrzymał pełnomocnictwa do przeprowadzenia gruntownej kontroli spółdzielni spożywczych i od jego decyzji zależy, które z nich, jako „zdrowe” utrzymane będą nadal, a które ulegną likwidacji. Likwidacja wyżej wspomnianych spółdzielni przyczyni się ma pozatem — jak wynika z przypuszczeń kół poinformowanych — do otwarcia zupełnie nowych możliwości dla poprawy bytu średniego stanu kupieckiego.

## SOWIECI PLAĆĄ DŁUGI NIEMCOM.

Z Berlina donoszą: — Według informacji „Ostwirtschaft” Związek Sowiecki na podstawie umowy gospodarczej z Niemcami zawartej 9 kwietnia b. r., znaczną część swych zobowiązań dłużniczych w Niemczech w b. r. pokryje w złocie i dewizach. Około 100 milionów marek niszczonej będzie w określonych surowcach, jak naprz. produkty naftowe, drzewo, rudy manganowe, platyna, len, futra i t. d.

## GIEŁDA WARSZAWSKA.

Warszawa, 25. 5. (Telef.) Giełda dewizowa: Belgia 90.70, Holandia 358.80, Kopenhaga 117.70, Londyn 26.33, Nowy Jork 5.32, Paryż 34.98, Praga 22.13, Szwajcaria 171.82, Sztokholm 135.60, Włochy 43.70. Obróty średnie, tendencja niejednolita, mocna dla dewiz na Brukselę i Londyn. Dolar w obrotach pozagiełdowych 5.33, rubel złoty 4.73, dolar złoty 9.13, marki niemieckie 178, funt szterlingów 26.35.

Papiery procentowe: Budowlana 42, stabilizacyjna 62.38, inwestycyjna 104.75, premijowa dolarowa 52.50, konwersyjna 66.50, dolarowa 80.50. Listy i obligacje banków państwowych bez zmian.

Akceje: Bank Polski 78.50, Starachowice 33, Haberbusch 41. Tendencja mocniejsza dla pożyczek państwowych, listów zastawnych i akcji. Ryllonowska 92.50, Śląska 72.75.

## Od piątku d. 10 bm. w teatrze świetlnym „APOLLO“

Stońce! Morze! Radość! Dowcip! Zabawa! — Najnowsze arcydzieło komediowe wiedeńskie w języku niemieckim

# Nie chcę wiedzieć kim jesteś

(Ich will nicht wissen wer Du bist)

na — Koncert aktorski przemijającej pary dwojga ulubieńców ekranu: LIANY HAD i GUSTAWA FROELICHA Dwie godziny wytwornej, wesołej i przyjemnej zabawy!

Charaktery romans, skrzępy się od parci humoru, zabawnych intryg, i rozkosznych niespodzianek! Riwiera, wieczna wiosna, morze, plaża, podróże, piękne kobiety i mężczyźni! Najnowsze melodie sezonu

## Od wtorku dnia 21 bm. w kinoteatrze „Sztuka“

Najpiękniejszy program śmiechu, wesela i zabawy dla wszystkich od lat 6 do 90-ciu! — Świat bajek! — Rozkoszne cacko filmowe!!!

# Hop! Hop! Betty Boop!

Ucieszne, sensacyjne przygody ulubionej, popularnej bohaterki komedijek z niezrównaną gwiazdą przemijającej dziewczyny BETTY BOOP! Charaktery, w elobarwne, studziwiczne widowisko! Przepiękne kolorowe zdjęcia! Rozkoszna muzyka i śpiewy! Zachwyć całego świata!!! Wszyscy znajdą tu dwie godziny niefrustracyjnego śmiechu i serdecznej zabawy!

Poranki z tego filmu: w sobotę 25 bm. o godz. 3-ciej popołudniu, w niedzielę 26 b. m. o godzinie 10 i 12-tej w południe. — Ceny miejsce od 50 groszy.







Kraków, 26 maja 1935 r.

I

## GŁOS LITERACKO - NAUKOWY

wychodzi w niedzielę jako bezpłatny dodatek „GŁOSU NARODU“

### Jeszcze o Frankistach

W literacko naukowym Dodatku z 12 maja br. pt. „Frankiści i mord rytualny“ jest mowa o dysputie, która na prośbę przedstawicieli tej sekty z jej założycielem Jakóbem Frankiem na czele odbyła się za pozwoleniem arcybiskupa lubieńskiego we Lwowie. To „placet“ arcybiskupskie było potrzebne, gdyż rzeczona dysputa, w której Frankiści walczyli o swoje tezy z 40-tu rabinami pod przewodnictwem rabina lwowskiego Chaima Kohena Rapaporta toczyła się nie gdzieś indziej, jak w kościele archikatedralnym we Lwowie, a toczyła się publicznie wobec prałatów, uczonych teologów katolickich i innych dostojnych słuchaczy pici obopiej.

Słusznie podkreślono w tym artykule osobiłość tego faktu, ale nazywanie dysputy „jedyną w swoim rodzaju“ nie odpowiada rzeczywistości. Nie była bowiem ani jedyną, ani pierwszą, gdyż według przytoczonej relacji rozpoczęła się 17 lipca 1759 r., a po 10-ciu posiedzeniach doszła do drażliwego punktu dotyczącego rzekomego mordu dopiero 10 września. Tymczasem taką samą bitwę słowną i w podobnych okolicznościach stoczono 2 lata przedtem, tj. w roku 1757, pod auspicjami poprzednika arcybiskupa lubieńskiego, mianowicie Mikołaja z Dembowey Góry Dembowskiego w katedrze biskupiej w Kamieńcu Podolskim, jego ówczesnej diecezji. Ten książę kościoła (brat Sebastjana Antoniego Dembowskiego, znakomitego biskupa kujawskiego, przedtem W. Referendarza Koronnego), odznaczający się wielką gorliwością w sprawach swego urzędu, położył na nim wielkie zasługi, w szczególności przez odrestaurowanie zniszczonego kościoła katedralnego, który przez czas dłuższy znosić musiał ciężkie upokorzenie, że na jego szczycie widniał jako znak zwycięstw tureckich półksiężyc muzułmański.

Pozostawienie go na tem miejscu jako sromotny warunek zastrzegając zawarty w roku 1699 pokój Karłowicki. Pomysłowy biskup Dembowski zdołał wszakże pogodzić dotrzymanie bolesnego zobowiązania z godnością świątyni umieszczając na półksiężycu posąg Bogarodzicy i przemieniając go przez to w znane godło symboliki chrześcijańskiej i czci dla Matki Bożej. Stosunek tego biskupa do Frankistów oświetla ze swego stanowiska Dr. Jakób Shall w swej Historji Żydów w Polsce, na Litwie i Rusi, Lwów 1934, str. 146—147, podając, że swe wrogie usposobienie względem talmudu miał on okazać najpierw w roku 1750 wydaniem nakazu wypędzenia w ciągu 24 godzin wszystkich Żydów z Kamieńca Podolskiego (sic), a następnie zarządzeniem odbycia dysputy Franki-

stów, zapowiadających przyjęcie chrześcijaństwa z rabinami jako „Talmudystami“, której epilogiem po potępieniu zasad Talmudu było spalenie tych ksiąg w ilości kilku tysięcy egzemplarzy.

Wkrótce potem Mikołaj Dembowski mianowany arcybiskupem lwowskim umarł niespodziewanie przed objęciem metropolii, a jego śmierć, jak wspomina Dr. Schall, uważali Żydzi jako karę Bożą za owe zniszczenie Talmudu; rozpowszechnione mniemanie atoli przy pisywało ją otruciu jako aktowi zacieklności fanatyków, lękających się poczynań Arcybiskupa na nowej stolicy. Pomimo, że na niej nie zasiadł, portret jego zajmuje miejsce w galerji arcybiskupów lwowskich w pałacu arcybiskupim, a inna podobizna znajduje się w zakrystji katedralnej.

Ciekawym dokumentem dla tej niezwyklej sprawy są akta tego procesu wydane drukiem we Lwowie w roku

1758, a więc po śmierci arcybiskupa Dembowskiego przez kanonika Kleyna, który w przedmowie tłumaczy się, że dla dogodzenia życzeniu niecierpliwie tej publikacji oczekujących czytelników, z 3-ch części składających się na całość, drukuje najpierw część trzecią, najbardziej zajmującą, bo zawierającą decyzje, a ogłoszenie dwóch pierwszych, które obejmują czynności przygotowawcze i śledcze, odkłada na później. Czy się one następnie ukazały w druku, piszącemu nie wiadomo. Wydany tom, będący w jego posiadaniu, poświęcony prymasowi lubieńskiemu i biskupom przemyskiemu Sierakowskiemu, chłemuśkiemu Wężykowskiemu, kijowskiemu Sołtykowskiemu i nominatowi na biskupstwo kamienieckie, Hieronimowi Szepczykowskiemu nosi tytuł:

*Coram iudicio recolendae memoriae Nicolai de stemmate Jelitaram a Dembowa Góra Dei et Apostolicae Sedis gratia Episcopi Camenecensis postulati*

*Archiepiscopi Metropolitani Leopoliensis, Praepositi Generalis Commendatarii Miechoviensis equitis Aquilae Albac.*

Pars III.

*de decisorii processus inter infideles Iudaeos Diocesis Camenecensis in materia Judaicae eorum perfidia, aliorumque mutuo obsectorum A. D. 1757. expedita.*

Obok obszernych protokółów rozpraw odbywanych pod osobistym przewodnictwem arcybiskupa, manifestów, dekretów biskupich, mów uroczystych „do niewiernych Żydów“, okraszonych cytatami biblijnymi i teologicznymi bez liku, tudzież wyrazami hołdu dla arcybiskupa Dembowskiego jako Męża bożego, wiernego Sługi bożego i Pasterza, którego najświetniejsze chrześcijańskie cnoty są ozdobą ojczyzny, owszem całego świata“ znajduje się tam i ślad dekretu skazującego na spalenie omawianych ksiąg, potępionych w myśl Klementyńskiej Konstytucji z r. 1582, z powodu ich bezbożnej i bluźnierczej treści, wreszcie list żelazny Augusta III. dla otoczonych opieką królewską Antitalmudystów (Frankistów). D.

### Guidonia, „miasto skrzydeł“

Na słynnej „Kampanji rzymskiej“ wyrosło świeżo jeszcze jedno miasto, — w niczem niepodobne do swych 3 niedawno powstałych siostrzyczek.

Littoria, Sabaudia i Pontinia, — o których założeniu rozpisywały się w swoim czasie szeroko dzienniki włoskie, — to były nowe ośrodki rolnicze, zbudowane w celu podniesienia rolnictwa na osuszonych terenach słynnych bagien pontyjskich.

Natomiast czwarte nowe miasto, Guidonia, „miasto skrzydeł“ (*città delle Ali*) ma charakter zupełnie odmienny. Jest to poprostu nowoczesna wielka stacja doświadczalna dla lotnictwa włoskiego, znajdującego się w stadjum szybkiego i wspaniałego rozwoju.

Nowe to miasto, otwarte uroczyscie przez Mussoliniego dnia 27 kwietnia br., otrzymało swą nazwę od generała Aleksandra Guidoni, jednego z pionierów lotnictwa włoskiego.

Guidoni, sam znakomity i odważny lotnik, był konstruktorem aparatów lotniczych i spadochronów, które sam osobiście wypróbowywał przed oddaniem ich do użytku. Dnia 28 kwietnia 1928 roku postanowił wypróbować nowy skonstruowany przez siebie spadochron. W piśmie wystosowanym do jednego ze swych współpracowników wyjaśnił, jakie modyfikacje uważałby za potrzebne na wypadek, gdyby próba ta miała wypaść dla niego niepomyślnie...

Nie zawiodło go przecenienie próby: przypadek zdarzył się na polach Montecelio, w odległości dwudziestu paru kilometrów od Rzymu.

Na polach Montecelio stanął skromny pomnik na cześć bohaterskiego lotnika, — a opodal rosiadło się nowe miasto — Guidonia.

Na pierwszy rzut oka Guidonio nie różni się niczem od innych miast, powstałych za rządów Mussoliniego: kościół, szkoła, „municipio“, budynki przeznaczone na siedzibę władz, partii, *Dopolavoro*, Balila. Jest nawet kino i stadion sportowy. W bukietach drzew kryją się nowoczesne białe wille z ogródkami. Szerokie, widne ulice, dużo zieleni.

Gdy jednak zapuścimy się w głąb tego dziwnego miasta, ujrzymy tam duży budynek, otoczony szeregiem pawilonów. To Centralny Gmach Studiów, w którym ma siedzibę „Direzione Superiore Studi ed Esperienze“, centralna Dyrekcja studiów i doświadczeń. To serce i mózg lotnictwa włoskiego.

Tutaj wypróbowuje się wszystkie maszyny lotnicze w sposób niesłychanie staranny i drobiazgowy. Próba zaczyna się w laboratoriach, a kończy na lotnisku. Laboratoria obejmują wszystkie gałęzie wiedzy: chemię, fizykę, mechanikę, dynamikę, elektryczność.

Bada się więc kolejno: materiały, z których samolot jest sporządzony (drzewo, stal, metale, płótno, lakiery).

Bada się następnie funkcjonowanie wszystkich precyzyjnych instrumentów, niezbędnych dla lotnika, bada się wy-

trzymałość i odporność materiałów, jak również aparaty radiowe, odgrywające tak doniosłą rolę w lotnictwie wojskowym.

Jednym z najciekawszych urządzeń jest tzw. „pawilon aerodynamiczny“, złożony ze sześciu galerji, z których jedna przeznaczona jest do prób z „autogirem“.

W innej galerji olbrzymie wentylatory wytwarzają prąd powietrza o szybkości 360 klm. na godzinę, celem wypróbowania wytrzymałości samolotów i ich skrzydeł.

Wreszcie dla wypróbowania hydroplanów zbudowano ogromny basen, długości blisko 500 mtr.

Na uboczu nieco dokoła wyniosłej wieży chłodniczej, grupuje się sześć pawilonów Sekcji termodynamicznej. Huk tam prawdziwie piekielny, ogłuszający. Tam bowiem przeprowadza się nieustanne próby z motorami, tym najdelikatniejszym organem, żywym sercem maszyny lotniczej.

Całe to miasteczko zaludniają młodzi lotnicy, elewi wyższych szkół wojskowych, mający do pomocy dobrany sztab mechaników i techników. Nad wszystkim zaś czuwa generał Cristoforo Ferrari, prawdziwy dyktator lotniczy, ożywiony szczerem zapałem do pracy nad dalszym rozwojem lotnictwa włoskiego, które już dziś wysunęło się na jedno z pierwszych miejsc w lotnictwie światowym.

(kr)



# Jak żyje Stalin?

**W** pobliżu Moskwy, we wsi Gorki, w domu, w którym ostatnie chwile spędził Lenin, żyje obecnie potężny dyktator Sowiećów — Stalin. Żyje z najbliższą rodziną w odosobnieniu — jest to z jego strony dowodem wielkiej łaski, jeżeli kogoś czasem zaprosi na szklankę kaukaskiego wina.

Pałacyku w Gorki strzeże ze wszystkich stron pięćset wielokrotnie wypróbowanych agentów tajnej policji.

Ani w samej wsi, ani wzdłuż całej szosy do Moskwy nie mieszka dziś ani jeden wieśniak — wszystkie domy zajmuje gwardja przyboczna Stalina. Sam ją dobierał — a w skład jej wchodzi mieszkańcy Kaukazu: Gruzini, Georgijczycy, Osetyńcy itd.

Stalin tylko zna ich ojczyste języki i w ich narzeczach z nimi się porozumiewa. Oddani mu są na śmierć i życie. W ostatnich czasach przyjęto do tej służby kilkudziesięciu niemieckich komunistów. Również i szoferzy są bardzo starannie przez samego Stalina dobierani. Ci obcokrajowcy, których nic nie łączy z miejscową ludnością — ta ich nienawidzi — są zależni od łaski i niełaski Stalina, wiedzą, że bez niego skazani są na zagładę, — więc mu są wierni na śmierć i życie.

Każdego dnia o godzinie 9-tej rano wyjeżdża z Gorki do Moskwy opancerzony śniący od czystości automobil marki Roll - Royce. W towarzystwie trzech agentów G. P. U. jedzie Stalin na Kreml, strzeżonym przez swoją gwardję gościńcem. Za nim jadą dwa dalsze auta pełne czerwonych gwardzistów. Ponieważ znane luksusowe auto mogłoby się stać łatwą ofiarą zamachu, zamówił Stalin w tej samej angielskiej fabryce pięć identycznych Roll-Royców. Jeżeli grozi niebezpieczeństwo, wyrusza z przed dworu w Gorki równocześnie sześć takich samych aut. Nikt nie wie, w którym znajduje się Stalin. W każdym z nich widzi się przy oknie wpół odsklonioną twarz o wschodnich rysach. Wozy przybywają na Kreml i wjeżdżają doń sześciu różnymi bramami. Nawet w Kremlu nie wiedzą, kiedy i którymi drzwiami zjawi się Stalin na jakimś posiedzeniu. W przeciwieństwie do innych wodzów bolszewizmu Stalin bardzo rzadko ukazuje się na ulicach Moskwy i nigdy sam, podczas gdy np. Rykow swobodnie spaceruje po ulicach. Wszystkie środki policyjne, jakie zna zachodnio - europejska policja, wszystkie metody, jakie na wschodzie stworzono dla ochrony władcy, stosuje się obecnie dla ochrony Stalina. Ale Stalin jest sam zbyt doświadczonego spiskowcem, by nie wiedzieć, że nawet najlepsza straż może nie być w stanie ochronić go przed zamachem. Nigdy nie przyjmuje nikogo w swoim pokoju, chyba w otoczeniu osób trzecich. Nawet do wspólnego stołu na Kremlu nie zasiada razem z innymi.

Jest święcie przekonany, że jest ostatnim prawdziwym bolszewikiem, że z chwilą jego upadku padnie nie tylko bolszewizm w Rosji, ale stanie się niemożliwym wywołanie rewolucji światowej, której poświęcił przecież swe życie.

O 9-tej rano zaczyna się praca na

Kremlu i trwa nieraz nawet 16 godzin. Posiedzenia, konferencje, audjencje, ukazy, cała skombinowana maszynierja zarządu państwem, skupia się w jego pracowni.

Otoczenie jego stanowią członkowie partji, którzy mimo jego brutalności, grubiaństwa, nietolerancji, chytrości i niełojalności ufają mu i wierzą w powodzenie jego planów.

Niestychana siła woli, jego bezwzględna bezinteresowność w sprawach pieniężnych, wreszcie strach przed nim gromadzi koło niego gromady bezkrytycznych stuprocentowych bolszewików. W ciągu dnia Stalin rzadko opuszcza Kreml. Jeżeli chodzi o jakieś bardzo ważne prace przesiedla się na pewien czas wraz z rodziną na Kreml. Zajmuje wtedy dwa małe pokoje, zamieszkiwane dawniej przez carskich lokajów.

Inni komisarze mieszkają we wspólnych komnatkach dawnych władców Rosji. Żyje się tu ciągle jak na wulkanie, w ustawicznym nerwowym napięciu. W zupełnym odosobnieniu i bez żadnej styczności z ludnością. Mieszkańcy Kremlu nawet w porach posiłku pozostają na zamku, i jadają razem.

Jadalnię urządzono na parterze w kuchni pracują najlepsi dawni carscy kucharze, cukiernicy, paszтетnicy. Potrawy podaje się na talerzach ze złotych carskimi monogramami. W sali panuje chaos, współbiedniacy kłócą się ciągle, dyskutują, wymyślają sobie, wszyscy jednak drżą przed Stalinem, który krótką drogą może ich na łeb wyrzucić z Kremlu, z partji i zesać. Bóg wie gdzie. Wiedzą oni dobrze, że Stalin dzięki swym szpiegom i znakomitej organizacji swojej policji, wszystko o nich wie. Stalin sam w tych uczciach nigdy udziału nie bierze. Nie znosi żadnych łakoci. W swojej pracowni zatopiony w aktach, spożywa proste posiłki, przysposobiony przez zaufanego kucharza, a częściej jeszcze przez sprowadzoną z Niemiec drogo opłacaną, lecz wierną mu kucharkę. Ale i to nie zapewnia zupełnego bezpieczeństwa. W roku 1932 struto na Kremlu pośła sowieckiego w Rydze Gukowskiego. Stalin w tem ręk nie umaczał. Gdy końający kazał go wezwać, by mu wszystko powiedzieć, nie dano Stalinowi nawet znać, że jego osobisty przyjaciel kona. Od tego czasu jest Stalin jeszcze ostrożniejszy, używa potraw jeszcze prostszych, bojąc się trucizny.

Na życie prywatne Stalin ma czasu nie wiele. Życie to prowadzone na sposób czysto azjatycki, różni się bardzo od życia innych wybitnych komunistów. W młodości Stalin ożenił z młodą rodaczką z Fanidse, która jeszcze przed rewolucją zmarła na suchoty. Pozostawiła mu jednego syna, gdy ten niedawno przepadł przy egzaminie na politechnikę, oświadczył mu Stalin krótko: „Nie chcesz być inżynierem, pojedziesz do Tyflisu na praktykę do szewca“ i rzeczywiście tak zrobił. W 50-tym roku życia ożenił się z 15-letnią Nadją Alhelują, córką Osetyńca, rewolucjonisty z gór Kaukazu. Ma z nią dwóch synów. — żona jest do niego bardzo przywiązana, ale z uległością kobiet przywodu. Zajmuje się domem i mężem, nigdzie nie bywa — nie umie po rosyjsku, nie posiada od-

powiedniego wykształcenia, trudno by jej więc było obracać się w kołach męża.

Choć sam gardzi wszelkim zbytkiem i bogactwem, to jednak rodzinie swojej dostarcza wszystkiego czego dusza zapagnie. Matka jego staruszka dawna krawcowa, mieszka obecnie w Tyflisie, w dawnym pałacu carskiego namiestnika otoczona królewskimi zbytkiem. Władza jej w Tyflisie jest nieograniczona, musi się z nią liczyć nawet towarzysz Eljawa, potężny komisarz Tyflisu. Gdy nie znające staruszeki otoczenie temu się dziwi, oświadcza Eljawa: „to matuszka Stalina“.

Stalin uzupełnia obecnie swoje wykształcenie. Praktyk w sprawach komunizmu, ukończył jako chłopiec szkołę powszechną w Tyflisie, a następnie był przez 3 lata w seminarjum duchownym, z którego go wypędzono z chwilą, gdy mu udowodniono, że należy do robotniczych kół socjalistycznych i agituje między kolegami.

Władza dobrze tylko swoim językiem narodowym — rosyjskiego do dziś dnia porządnie się nie nauczył, zna trochę niemiecki, a próby nauzenia się po angielsku i francusku, spełzły na niczem.

Przedmiotem jego studiów, jest wyłącznie nauka o socjalizmie, Marksie, studja gospodarcze. Nie ma zupełnie zrozumienia dla literatury pięknej i sztuki. Jego zamiłowania w tym kierunku ograniczają się do tego, że słucha często dźwięków usławionej w swoim pokoju pianoli, i co ciekawe chętnie na niej wygrywa marsza żałobnego Szopena. Ulubioną jego operą jest Aida Verdiego — lubi wogóle balet i operę.

Towarzysko rzadko się styka ze swoimi towarzyszami pracy; zna ich dobrze i wie, że los ich ma w swoich rękach. Osobliwe są metody jakimi się w tym celu posługuje. Oto w ogufotrawej kasie, w pokoju Stalina znajdują się liczne porządnie ułożone akta policyjne i kryminalne, nawet raporty dawnej carskiej policji i „ochrony“.

Z chwilą, gdy któryś z jego pracowników poczyni być nieprawomyślny, lub chciałby przejść do opozycji, Stalin wzywa go do siebie, wyciąga odpowiednie akty z szafy, pokazuje je winnemu, dając dowód, że wie, iż np. Pan X dziś bolszewik, w roku 1905 w takiej a takiej miejscowości poufalł się i pił z urzędnikiem carskiej policji. Widzisz — mówi do niego Stalin — uważaj gdyby o tem wiedzieli dzisiejsi twoi towarzysze, mógłbyś mieć nieprzyjemności“. Zazwyczaj faka przestroga wystarcza. Jeżeli nie: demaskuje się niedoszłego opozycjonistę publicznie, co powoduje wykluczenie z partji, wygnanie a nawet rozstrzelanie.

Ale akty policyjne odnoszące się do jego własnej przeszłości z czasów gdy dokonywał rozmaitych „wywłaszczeń“ i dopuszczał się różnych gwałtów, powyszukiwał skrzętnie po archiwach carskich i wszystkie zniszczył.

Gości Stalina w Gorki bywają od czasu do czasu Ordżonikidze, Nikołajana Woroszyłow, Kaganowicz. Ale nawet w stosunkach z przyjaciółmi jest despotyczny, boją go się równie jak i przeciwnicy. Opanowany jedyną ideą

wszechświatowego komunizmu, żyje wyłącznie dla niej. Jest przekonany, że jego system rządzenia batem, doprowadzi ludzkość do czerwonego raju. Nie wzrusza go ani nędza, w której pogrążył Rosję — nie wpływają na niego ujemnie bunty, klęski i niepowodzenia. Wszystkie okropności współczesnego życia Rosji odbijają się od niego jak od skały.

W wyczekiwaniu na rewolucję światową, o której rzekomym wybuchu donoszą mu codziennie zagraniczni posłowie i własni agenci, z dnia na dzień staje się zgrzybliwszym, bo jest przekonany, że może ona dojść do skutku tylko pod jego kierownictwem. W Rosji dzisiaj prócz niego nikt nie wierzy w rewolucję światową. Wierzy w nią Stalin, bo tak przepowiedział Lenin. Ta wiera to jedyna idea, która opanowała go wyłącznie i zupełnie.

Rzadkie są u niego napady wesołości. Ale wtedy bawi się całą noc — sam pije nie wiele, ale nie szczędzi siłnego kaukaskiego wina swym gościom. Rozweselony poczyną nucić stare pieśni gruzińskie, mimo swoich lat 55 puszcza się w wojenny taniec swojej ojczyzny. Rok rocznie, gdy minie okres najcięższej pracy spędza swój miesięczny urlop w górach Kaukazu w małej republice Gieorgji. Czasem wyjeżdża nad morze Czarne do Aohazji, gdzie w cudownej okolicy Piotr książę oldenburski wybudował szereg pałaców i will odwiedzanych w lecie przez carów, książąt i najwyższych dygnitarzy państwa. Obecnie spędzają tam lato nowi władcy Kremla.

Często w czasie urlopu odwiedza swoje miasto rodzinne Gory, mieszka wtedy w pałacu sławnego księcia Amilachwary, wspominając dzieciństwo i wiek młodzieńczy. W Tyflisie odwiedza kolejowe warsztaty robotnicze, których do dziś dnia żyje jeszcze kilku starych robotników, oni to ongi wciągnęli go w szeregi socjalistów. Tych starych wita serdecznie, całuje i ścisła, co chętnie odwzajemniają, nazywając go po staremu Sozo (przezwisko chłopięce) lub Koba (pseudonim z okresu rewolucyjnego 1905). Ci ludzie, to może jedyni w Rosji, którzy go naprawdę szanują i cenią i naprawdę po ludzku są do niego przywiązani. Stalin z szacunkiem nazywa ich swoimi nauczycielami ze szkoły rewolucji.

Mimo ocierania się o warstwy wykształcone, mimo pilnych studiów Stalin nie pozbył się do dziś swojej gruboskórności i grubiaństwa.

Przed kilku laty sławna angielska malarka chciała zrobić jego portret, Stalin zgodził się, pozował cierpliwie, przyglądając się z dzieciinną ciekawością postępowi pracy. Raz powiedziała malarka: „kto raz widział pańską twarz, nie łatwo o niej zapomni“. Stalinowi to pochlebiło dumnie podkreślił węża i oświadczył z całą godnością: Tak, tak — taka twarz jak moja nie może przepaść w tłumie“. Mimo całej swej potęgi Stalin nie ma zamiaru odgrywać roli Napoleona w Rosji. Wystarcza mu, że jako indywidualność imponuje swoim towarzyszom partyjnym i otoczeniu i zmusza wszystkich do posłuchu. W sprawach pieniężnych jest bezwzględnie uczciwy, a nieuczciwości w tym kierunku nie wybacz nikomu i nigdy. Świadczy o tem następujący przykład. Przed kilku laty w Tyflisie przedstawiono mu najwybitniejszych członków armijskiej par-



tji komunistycznej. Między innymi był obecny komisarz ludowy towarzysz P. Stalin chwilę uważnie mu się przyglądał, wreszcie zapytał: „Czy wyście towarzyszu pracowali w partii w roku 1906 w Rostowie pod pseudonimem X? Zdziwiony i zadowolony komisarz, że potężny Stalin tak dawne czasy pamięta, potwierdził pytanie. Stalin zamienił się, spuścił głowę, podniósł równocześnie rękę i wymierzył komisarzowi tegi policzek. „Ten łajdak — wyjaśnił otoczeniu w roku 1905 skradł z kasy partyjnej 25 rubli“.

O Stalinie krąży w Rosji wiele rozmaitych złośliwych dowcipów. Np. podczas walki z Trockim krążył taki dowcip: „Co słychać pod murami Kremłu? Odpowiedź: Skargi Jeremiasza“ (aluzja do żydowskiego pochodzenia Bronsztajna - Trockiego), a w Kremłu? „Tam słychać wojenny taniec Gior gijczyka“.

Gruzini dostali się do Kremłu i dziś w jego murach rozbrzmiewają wojenne pieśni azjatyckie.

Despotyzm Stalina, jego sposób postępowania z ludźmi, przypomina dwóch największych despotycznych carów: Iwana Groźnego i Piotra Wielkiego. Metody stosowane względem społeczeństwa, przez tych okrutników, nie tylko niczem się nie różnią od taktyki Stalina — on ich przewyższył.

Ale łamci obydwaj mimo wszystko byli popularni. Stalin zaś jest znienawidzony. Bez blasku i świetności — wśród ponurego nastroju upływa jego panowanie. Jest typem samowładczego safrapy i to typem, który można śmiało postawić obok Dżingischana.

Rządy nie przychodzą łatwo. Wiele rąk oswojonych z każdą zbrodnią i krwią zbrukanych, wyszkolonych w konspiracji, zaprawionych w tajnych spiskach sięga po władzę i spadek po nim. Opozycyjni Komuniści, generałowie, emigranci, dawni przyjaciele i wrogowie czyhają na jego życie. Od lat niema tygodnia, by nie wykryto jakiegoś spisku lub zamachu. Trzeba rzeczywiście ogromnej odwagi, żelaznej energii i silnych nerwów, by to wszystko wytrzymać. Pomaga u w tem znakomicie zorganizowany przez niego partyjny policyjno - szpiegowski aparat. Obecnie Stalin interesuje się bardzo sprawami dalekiego wschodu. Polityka jego w stosunku do Chin, Mandżurji, Persji, Afganistanu, Tybetu i Indji angielskich jest dalszym ciągiem polityki carskiej. Ale car rządził w imieniu Rosji, Stalin zaś w imieniu kolektywistycznej czerwonej eurazji. Lenin nazwał go Stalinem, legendarnym Gieorgijczykiem. Rzeczywiście o jego odwadze osobistej, chytrości, mnożą się z dnia na dzień rozmaite legendy, tak, że trudno odróżnić prawdę od rzeczy zmyślonych.

Na zakończenie podaję dwa ciekawe zdarzenia z roku 1930. Na jednym z posiedzeń, doniesiono, że pewne korpusy armji buntują się z powodu złego odżywiania. Stalin kazał stłumić bunt żrakońskimi środkami. Oburzyło to Woroszyłowa, który zawołał: „Nie zapominajcie, że jako minister wojny mogę każdej chwili zbombardować Kremł, razem z wami“. Na to Stalin zerwał się ze swego miejsca, rzucił się na Woroszyłowa i pobił go w okrutny sposób. Pięść to jego argument zapewniający mu respekt. Nie ufa o miłość podwładnych, twierdząc „władca żąda posłuszeństwa, a miłość tylko Bog“.

Wcześniej czy później musi dojść do starcia azjatyckiego kolektywizmu i bolszewizmu z Europą. Dziś Stalin ma do dyspozycji blisko 11-miljonową armję (w razie powszechnej mobilizacji), ale czy może być pewny armji? Czy czerwoni generałowie spełnią jego rozkazy? czy pewnego dnia nie obsadzi Kreml jakiś generał z wojskami dziś wiernych czerwonych chorągwi, wprowadzając tem samem opozycję na carski zamek i unicestwiając na setki a może i tysiące lat ostateczne azjatyzywanie Europy. Dziś rządzi jeszcze Józef Wissarjonowicz Stalin, generalny sekretarz partji komunistycznej, uosobienie azjatyckiej wielkości, azja-

tyckiego okrucieństwa, że chce się rzucić na Europę, by z jej wolą lub bez jej narzucić dobrodziejstwa czerwonego raju.

Podaję krótką charakterystykę Stalina, bo my Polacy, jako najbliżsi sąsiedzi Sowietów, którzy może w najbliższej przyszłości będziemy zmuszeni wytrzymać i odeprzeć nowy atak komunistycznych czerwonych wojsk, powinniśmy znać zalety i wady człowieka, który te armje może pełnić do boju.

Dziś mało jest prawdopodobieństwo, by Rosja zajęta piałetką zdemoralizowaną, wygłodzona i spódlona systemem rządu była zdolna do jakieg-

ofensywy na Zachodzie. Ale w Rosji jest wiele rzeczy nieobliczalnych, a my musimy być na wszystko przygotowani. Zwłaszcza dziś, gdzie z zachodu coraz silniej napierają Niemcy z Hitlerem na czele.

Zaniechanie waśni partyjnych, jedność całego narodu, konsolidacja wewnętrzna są nakazem chwili. W roku 1920 dałszy dowód, że w chwili niebezpieczeństwa potrafimy godnie stanąć pod bronią, odeprzeć zakusy wroga i ocalić nie tylko własną Ojczyznę, ale całą Europę przed zalewem bolszewizmu.

St. Sikorski  
major w st. spocz.

## O zmienności w życiu ludzkim

Mimo liczne wynalazki i udogodnienia natury technicznej, świat stoi stać będzie pod znakiem ustawicznych, coraz to nowych odkryć i wynalazków naukowych. Większość nowych zdobyczy technicznych siłą faktu będzie szła w kierunku oszczędniejszego zużywania materiałów, lepszych metod ich otrzymywania, względnie wyszukiwania coraz to nowych materiałów surowcowych.

Stusnie może ktoś zapytać, po co ta cała gonitwa, po co ten ustawiczny zamęt wprowadzający w nasze życie czynnik niepewności i ciągłej zmienności zarówno życia gospodarczego, jak i kulturalnego? Czy nie lepiej ustabilizować nasze życie w granicach tych możliwości, jakie istnieją, oprzeć naszą produkcję na tych surowcach, jakie dziś głównie są w użyciu? Czy większość tych wszystkich odkryć nie jest połączona z zwyczajnym pędem geszefciarstkiem, czy nie wynika ze spekulacji? Może, gdyby się w miejscu osadziło ten rozpęd wynalazcy, nastąpiłyby lepsze, spokojniejsze czasy?

Gdy zastanowimy się nad powyższymi pytaniami, to odrzucając motyw spekulacyjny i żądę zysku, dyktującą nabieranie ludzi na coraz to nowe „wynalazki“, stwierdzić musimy, że niestety w tem stadium kultury materialnej, w jakim znaleźliśmy się dziś i w tych stosunkach społeczno - politycznych nie może być wprost mowy o jakiegś stabilizacji w dziedzinie technicznej wynalazczości.

Ażby utrzymać ten poziom kultury materialnej, do jakiego dziś doszliśmy, trzeba go ustawicznie zasilać coraz to nowymi środkami, trzeba wynachodzić coraz to nowe surowce, by móc produkować wszystko to, co dziś jest niezbędne do życia kulturalnego człowieka. Surowce, na których oparta jest cała nasza produkcja materialna, wyczerpywane są z olbrzymią szybkością i troska o oszczędniejsze ich zużywanie, względnie o zastąpienie ich nowymi materiałami sta-

je się potężnym źródłem tego czynnika zmienności, który dziś zaciążył nad całym życiem ludzkości.

Zaczęto sumować i obliczać zasoby naszych surowców, zaczęto poszukiwać nowych źródeł i w rezultacie przekonano się, że chcąc gospodarować z myślą o przyszłości, trzeba przestać marnować surowce. I zaczęto obmyślać rozmaite metody oszczędnej produkcji, zaczęła się przebudowa życia gospodarczego z punktu widzenia oszczędniejszego zużycia materiałów. Niemal we wszystkich krajach cywilizowanych zaczęły się podnosić głosy przeciwko karygodnej, rabunkowej rozrzutności wszelkiego rodzaju i skandalicznemu niszczeniu naszych bogactw przyrody.

Ta potrzeba ustawicznego ulepszania zużycia surowców w kierunku coraz większej oszczędności wynika i z głębszych przyczyn.

Naogół panuje przekonanie, że ludzkość jest w swoim rozwoju już bardzo stara, a sceptycy wróżą jej najrozmaitsze kataklizmy, nie wyłączając końca życia cywilizacyjnego. Badania naukowe zdają się jednak przeczyć tym poglądom. Znakomity astronom angielski Jeans, podając w jednej ze swych książek w sposób popularny ostatnie zdobycze astronomji, zamieścił następujący ustęp:

„Jeśli spojrzymy na to, czego nas uczy astronomja, z punktu widzenia „przestrzennego“, to odnosimy wrażenie melancholijnego i przyniatającego ogromu; z punktu widzenia czasu astronomja otwiera przed nami możliwości niemal nieograniczone. Jako obywatele Wszechświata, żyjemy raczej bliżej jego końca, niż początku; zdaje się bowiem, że większa część Wszechświata rozplynęła się w promieniowanie, zanim pojawiliśmy się na widowni. Jednakże jako mieszkańcy Ziemi żyjemy na samym początku czasów; przyszliśmy na świat w pierwszych brząskach światu i dzień o długoci niewyobrażalnie wielkiej rozpościera się przed nami, — dając nam moż-

ność osiągnięcia nieskończonego niemal rozwoju. Potomkom naszym z dalekich wieków przyszłych, spoglądającym wstecz, czasy obecne wydawać się będą mglistym porankiem dziejów świata, nasi współcześni — mrocznymi, bohaterskimi widniami, które przedzierały się przez gęstwinę niewiedzy, błędów i zabobonu — ku prawdzie, ku okiełzaniu sił przyrody, ku uczynieniu świata godną siedzibą rasy. Zbyt gęste jeszcze mgły nas otaczają, byśmy mogli wyobrazić sobie, nawet w przybliżeniu jak świat nasz będzie przedstawiał się tym, którzy przyjdą po nas i będą go widzieli w pełnym świetle dnia.

Lecz nawet w obecnym słabym świetle dostrzegamy w tem, co nam przynosi astronomja, **posłannictwo nadziei dla rasy — lecz i odpowiedzialności jej członków: odpowiedzialności, gdyż kreślimy plany i kładziemy podwaliny pod przyszłość bardziej odległą, niż możemy sobie wyobrazić“.**

Ale nie tylko te troski o przyszłość całej ludzkości będą bodźcami do ustawicznego ulepszenia metod zużycia skarbów przyrody. Inny ciśniejszy, a jednak najdonioślejszy w rozwoju cywilizacyjnym czynnik, rozwinął w czasach ostatnich twórczą i wynalazczą działalność ludzką. Tym czynnikiem to życie narodów, dążności ich do samodzielności i zachowania pełni całego swojego życia nie wyłączając gospodarczego, a przede wszystkim dążność do zachowania swej niepodległości państwowej stwarza dla każdego państwa narodowego swoiste problemy gospodarcze. Niezależnie od ogólnego - światowych zasobów surowców opracowuje się metody produkcji, poszukuje się nowych surowców czy zamiastek. Inne są w związku z tą sprawą problemy gospodarcze Niemiec i Francji, a inne n. p. Polski. Ten krąg interesów, krąg który się ustawicznie wzmacnia i dominuje nad wszystkim, pobudzać będzie największe i najlepsze umysły swych członków do coraz to żywszej działalności, rezultatem której będą nie tylko zmiany w życiu danego kraju. Odbiją się one również zależnie od swej doniosłości, głębokiem echem po przez cały świat.

Widzimy więc, że perspektywy zaimowania zmienności naszego życia materialnego są prawie że żadne.

Gdzież więc szukać czynnika stabilizującego życie człowieka?

W tej wielkiej prawdzie, że człowiek nie tylko samym chlebem żyje, a obok ciała i ducha ma swoje prawa i w nim tkwią źródła całej ludzkiej twórczości. Trzeba patrzeć na życie ludzkie, nie jako na coś prostego, ale w imię jego pełni, różnorodności i harmonji, ograniczać przesadne ambicje wyłącznego panowania nad całym człowiekiem poszczególnych dziedzin wartości kulturalnych. Trzeba się otrząsnąć z przewagi zjawisk gospodarczych nad naszym życiem, a wtedy zmienność, dręczący nas dziś wszystkich okropny koszmar, stanie się czemś naturalnem, nie wszystko i nie wszystkich zagarniać będzie w swe władztwo.

Sta



U stóp Ostrej Bramy w Wilnie



# Biurokratyzm zwierzęcy

Przyjęło się, że pod miano biurokratyzmu podciągamy każde postępowanie podług pewnych określonych schematów i trzymanie się przepisów tam, gdzie one żadnego nie mają zastosowania. Jest anegdota o urzędniku biuraliście, która doskonale ilustruje postać biurokraty. Pewien naczelnik biura co rok z początkiem zimy odczytywał urzędnikom polecenie prezesa, ażeby akt nie składali w bliskości pieca. Nawet gdy zaprowadzone zostało ogrzewanie centralne, naczelnik nie zaniechał odczytywania rozkazu prezesa. Gdy jeden z urzędników nieśmiało bąknął, że jest on już nieaktualny, naczelnik zmarszczył jowiszowe brwi i z oburzeniem odpowiedział: „Czy pan przypuszcza, że rozkazy prezesa podlegają tak blahym wpływom, jak centralne ogrzewanie?”

Może czytelnikom wydać się to dziwnym, — ale podobne fakty biurokratyzmu trafiają się i w świecie zwierzęcym. Oczywiście człowiek, który kieruje się rozumem, bardziej jest ośmieszony będąc biurokratą, u zwierząt można właściwie mówić tylko o **dziedzicznych przyzwyczajeniach**, pozostałych po przodkach. By jednak sprawę uprościć i rozdzajowi ludzkiemu pochylić nazwijmy to **biurokratyzmem zwierzęcym**.

Każdy kto ma psa może zaobserwować jak przed każdym położeniem obraca się w kółko tam i nazad. Słusznie przypisują to temu, że pies w stanie natury musiał udeptać trawę zanim się położył; przyzwyczajenie, datujące od wielu tysięcy lat przechowało się po dziś dzień i u cywilizowanych potomków. W ten sam sposób należy też tłumaczyć zakopywanie odchodów. Wiele zwierząt drapieżnych ma ten sam zwyczaj co koty i przy zakopywaniu odchodów. Wynika to stąd, że zwierzęta na, którą polują drapieżniki ma niezwykle czuły węch i gdy zdaleka wyczuje odchody nieprzyjaciela natychmiast ucieka. Ażeby temu zapobiec, zwierzęta drapieżne zakopują swe odchody. Pies i kot z pochodzenia zwierzęta drapieżne zwyczaj ten odziedziczyły po przodkach.

Znany jest fakt samobójstwa skorpionia. Otoczony żarzącymi węglami zabija się przez ukłucie własnym odwłokiem uzbrojonym w kolce z jadem lub chłowa się pod żarzące węgle i spala się żywcem. W tym wypadku możemy wytłumaczyć sobie to zjawisko trybem życia jakiego prowadzi skorpion. Jest on zwierzęciem nocnym. W dzień w razie niebezpieczeństwa kryje się zawsze pod kamieniem. W tym więc wypadku postępuje, jak zwykle i stara się skryć, przyczem ponosi śmierć.

Natomiast chrabąszcz otoczony żarzącymi węglami nie popełni samobójstwa, nie dlatego żeby był mądrzejszy, ale po prostu dlatego, że ucieka, ulatując w górę. Nie szuka więc kamienia, pod któryby się skrył, ale wznesionego punktu skądby mógł wyfrunąć.

Ciekawym przykładem dziedzicznych przyzwyczajzeń jest n. p. u bydła domowego zachowany zmysł własności. W stanie dzikim prawie każdy gatunek ma pewien ściśle określony rewir na którym poluje. Bydło w stanie dzikim, również miało ograniczoną przestrzeń stepową, czy leśną, gdzie się pasło. Toteż sztuka z obcego stada nie mogła być przyjęta, by nie umniejszać ilości paszy. Ciekawe, że u bydła ta niechęć do osobnika z innego stada dotrwała mimo warunków niewoli do dzisiejszego dnia. Paszy jest teraz pod dostatkiem, ale zwierzęta kierując się odziedziczonym instynktem wrogo się odnoszą do intruza. Dość wprowadzić tylko nowo zakupioną sztukę do stajni, czy na pastwisko, a zobaczymy, jak całe stado niechętnie się do niej odnosi.

Podobne cechy odziedziczone po

przodkach zauważymy i u innych zwierząt domowych. Tak n. p. wiemy, jak niechętną wadą jest u konia jego płochliwość i chęć gwałtownej, na oślep ucieczki. Zrozumiemy to, poznając jego pochodzenie. W stanie dzikim koń był zwierzęciem stepowym. W razie niebezpieczeństwa ratował się błyskawiczną ucieczką. Bezkręne stopy nie tamowały zupełnie jego ruchów. Na stepie nie ma ani drzew, ani domów, rowów i t. p. przeszkód. Wolna przestrzeń pozwalała

koniovi rozwinąć maksymalną szybkość. Dziś mimo zmienionych warunków w niewoli, koń w razie niebezpieczeństwa, gdy się spłoszy, ratuje się instynktownie, jak jego przodek, dziki koń stepowy, również ucieczką na oślep.

Podobnie dziedzicznym przyzwyczajeniem jest również wstręt byka do czerwonego koloru. Przypuszczamy, że istniał dawniej jakiś groźny zwierz, o czerwonym futrze, bardzo groźny dla bydła. Najsilniejszy byk w obronie stada sta-

wał zawsze do walki śmiertelnej ze znanym wrogiem. Podobny wstręt do czerwonego koloru mają również i dzikie bawoły. Tu jednak znamy sprawcę tej nienawiści. Jest nim tygrys pokryty, jak wiadomo, czerwonym futrem, straszliwy wróg bawołów. Również i wśród bawołów zawsze najsilniejszy byk, przeważnie wódz stada, występuje do walki z tygrysem.

Podobnych przykładów moglibyśmy mnożyć bardzo dużo. Wszystkie one świadczą, jak wielką potęgą są pewne czynniki dziedziczne przekazywane z pokolenia na pokolenie i których nawet zupełnie zmienione warunki nie są w stanie naruszyć. W. M.

## Produkcja bawełny w Sowietach

W polityce ekonomicznej Sowietów, opartej na zasadach samowystarczalności, kwestja produkcji bawełny zajmuje oddawna już wcale niepoślednie miejsce.

Zrozumiemy to łatwo, skoro uprzytomnimy sobie, że do roku 1914 na ogólną ilość 410 tysięcy tonn bawełny, przerabianej we fabrykach rosyjskich, blisko 45 procent pochodziło z zagranicy.

Stosunek ten pogorszył się jeszcze, i to bardzo znacznie po przewrocie: import bawełny do Rosji Sowieckiej w latach 1924—1929 przekraczał 60 procent ogólnej ilości przerabianego surowca.

Nie dziw zatem, że rząd sowiecki dąży wszelkimi środkami do zwiększenia rodzimej produkcji, by w ten sposób uniezależnić tę gałąź przemysłu od zagranicy, a równocześnie — co jeszcze ważniejsze — zamknąć odpływ gotówki we formie dewiz.

Pod tym względem już pierwsza „piatiletka” przyniosła piękne wyniki: produkcja bawełny, wynosząca w roku 1927 niecałe 245 tysięcy tonn, — wzrosła do 379 tysięcy tonn w roku 1932, czyli o przeszło 50 procent.

Program drugiej piatiletki przewiduje na rok 1937 zwiększenie się tej produkcji o blisko sto procent, bo do

683 tysięcy tonn. Czy jednak program ten będzie możliwy w całości do wykonania, — wydaje się rzeczą bardzo wątpliwą.

Zaczęto od szybkiego zwiększenia obszaru przeznaczanego na uprawę bawełny. Była to typowa gospodarka ekstensywna, której ujemne skutki rychno dały się odczuć. Prawda, obszar zasiany zwiększył się w ciągu pięciu lat więcej niż trzykrotnie (z 750 tysięcy hektarów w roku 1927 do 2 i pół miliona hektarów w roku 1932), — ale przeciętny plon z hektara ulegał równocześnie stałemu, i to znacznemu obniżeniu. Gdy bowiem do roku 1914 plon z hektara wynosił przeciętnie ponad 12 kwintali, to w roku 1932 spadł do 6,7 kwintali.

Złożyły się na to rozmaite powody. Nie pamiętano o konieczności racjonalnego płodozmianu, gdy zaś kultura bawełny wyczerpuje ziemię bardzo szybko, — zatem i plony stają się z roku na rok uboższe.

Niemalą trudność sprawia też kwestja robocizny: kultura i zbiór bawełny wymaga bezporównania więcej rąk do pracy, niż hodowla zbóż.

Łączy się z tem ściśle kwestja aprowizacji ludności wiejskiej w tych rejonach, gdzie wprowadzona na wielką skalę kultura bawełny uniemożliwia uprawę zboża, ryżu itp., stanowiących

dotąd główną podstawę wyżywienia miejscowej ludności.

Władze sowieckie starają się temu zaradzić przez udzielanie plantatorom większych zaliczek i dostarczanie im in natura cerealjów z innych okolic państwa (Kaukazu, Ukrainy, Syberji).

Przejsie do dotychczasowej gospodarki ekstensywnej do jedynie racjonalnej, intensywnej, wymaga stosowania nawozów sztucznych, zwłaszcza azotowych. I pod tym względem niewiele dotychczas zrobiono, skoro obecnie zaledwie na przestrzeni 350 tysięcy hektarów stosuje się nawozy sztuczne, przeciętnie 60 kg na hektar, a więc w ilości zupełnie niewystarczającej.

Wobec postępującej kolektywizacji gospodarstw rolnych władze sowieckie dążą do zastąpienia pracy rąk ludzkich pracą maszyn, — zarówno przy siewie jak i przy zbiorze bawełny. Maszyny te jednak, typu amerykańskiego, są stosunkowo bardzo kosztowne, a nie nadają się przy mniejszych kulturach, np. w Azji centralnej, gdzie wieśniacy posługują się sprzętem, być może prymitywnym, ale najodpowiedniejszym dla stosunków lokalnych.

Dwoma głównymi ośrodkami kultury bawełny były oddawna i są dotychczas: Azja centralna (Uzbekistan, Turkmenistan, Kirgistan), oraz Transkaukazja (Armenja, Azerbejdżan, Georgja).

Celem zwiększenia obszarów zdalnych pod uprawę bawełny rząd sowiecki przeprowadził w tych okolicach kosztowne i na wielką skalę zakrojone prace irygacyjne, których rezultat jednak zawiódł oczekiwania.

Dlatego zaczęto szukać nowych odpowiednich terenów: na Ukrainie, Krymie i w dolnym dorzeczu Wołgi. Pokazało się jednak, że warunki klimatyczne nie są tam zbyt odpowiednie. Dojrzewanie następuje znacznie później a bawełna jest znacznie gorszej jakości.

Mimo wszystko stwierdzić trzeba, że dotychczas już zrobiono bardzo wiele. I choć do samowystarczalności gospodarczej w tej dziedzinie Sowiety jeszcze nie doszły, — to jednak już obecnie w światowej produkcji bawełny Rosja sowiecka, stojąca przed wojną na piątym miejscu, wysunęła się na trzecie miejsce, — o ile wierzyć można oficjalnej statystyce, co prawda bardzo trudnej do skontrolowania. (R.)

## Nieznane utwory Liszta

Węgierski pianista Stefaniai przystępuje do zaznajomienia węgierskiej publiczności z nieznanymi dotychczas kompozycjami Liszta. Utworów tych jest około dwustu, a rękopisy ich znajdują się przeważnie w muzeum w Weimarze, podobnie, jak oryginał marsza Rakoczego, którego lżejszą i prostszą wersją jest sławna rapsodia 15. Oryginał ten, obecnie odfotografowany przez Stefaniai'a i wystawiony na widok publiczny w Budapeszcie, nosi węgierską dedykację: „Moim rodakom, panom hr. Leonowi Festifiscowi, Augustowi Antalowi, baronowi Pawłowi Banffy'emu, hr. Domokorowi Teleki, Pawłowi Nyary i Pawłowi Edesteinowi z wdzięczności jako pamięt-

kę stycznia r. 1840, spędzonego w Peszcie, ofiaruje Franciszek Liszt”. Jest więc manuskrypt ten dowodem patriotyzmu Liszta, którego niesłusznie pomawiano czasem o wynarodowienie się zagranicą.

Wersję tę marsza Rakoczego wykona Stefaniai po raz pierwszy podczas uroczystego koncertu w Klubie Międzynarodowym w Budapeszcie, 5. czerwca. W programie biorą udział śpiewaczka duńska Helga Roszwange i włoska skrzypaczka Wanda Luzzato, a z nieznanych utworów Liszta będą również wykonane „Czardasz makabryczny” i szereg pieśni węgierskich.

N. P.

## Słownik Akademii Francuskiej

Z końcem czerwca r. b. przypada trzecieściecie istnienia Akademii Francuskiej. Jak wiadomo, poświęca ona swe posiedzenie, odbywające się raz na tydzień, przygotowaniu nowej edycji wielkiego słownika francuskiego. Będzie to ósme wydanie od czasu jej powstania. Siódme pochodzi z r. 1877. Pierwsza część ósmego wyszła przed sześciu laty.

Akademicy pracują bardzo powoli i zdarzało się nieraz, że podczas posiedzenia przedyskutowali zaledwie parę wyrazów. Obecnie jednak musieli przyspie-

żyć tempo. Idzie o to, aby w rocznicę wręczyć prezydentowi Rzeczypospolitej pierwszy egzemplarz, a z początkiem maja udało się dojść dopiero do wyrazów, zaczynających się ur.

Akademia nie ma obecnie pełnego składu. Dwa miejsca są nieobsadzone, a pięciu wybranych w ostatnich czasach nieśmiertelnych jeszcze nie odbyło ceremonji przyjęcia, więc nie mają prawa uczestniczenia w posiedzeniach. Zamiast 40 jest więc właściwie tylko 33 członków.

**Chcesz odbyć podróż tanio - szybko - wygodnie? Leć samolotem**





# Z wędrówki po filmowym miasteczku

## (Echa Międzynarodowego Kongresu Filmowego w Berlinie)

Długi szereg dwupiętrowych autobusów i aut mknę wspaniałymi drogami, wioząc do Neubabelbergu, siedziby „Ufy“, 2.000 uczestników Międzynarodowego Kongresu Filmowego w Berlinie.

Zdalek już widać olbrzymi kompleks zabudowań, dziwacznych budynków, wież, fasad pałaców, wspaniałych klasycystycznych gmachów — wielkie miasteczko o dziwacznej mieszaninie budowli, służących za tło do zdjęć kinematograficznych.

Zajeżdżamy w obręb miasteczka „Ufy“. Dzieli nas na grupy i rozpoczyna się wędrówka.

Kierownictwo „Ufy“, pragnąc dać uczestnikom Kongresu możliwie najdokładniejszy obraz rozwoju kinematografii i pokazać system jej pracy, zorganizowało ze swych zbiorów specjalną wystawę. Przebieg produkcji surowego filmu, rysunku kostiumów i modeli dekoracji, rozmaite aparaty do zdjęć, przejrzysta statystyka produkcji filmowej — wszystko to pięknie i umiejętnie rozplanowane budzi duże zainteresowanie zwiedzających.

Po tym pouczającym wstępie zwiedzamy poszczególne zakłady „Ufy“.

Potężna elektrownia zasilą swym prądem to miasteczko filmowe. Energia jej zasilą nie tylko niezliczone reflektory, ale i liczne maszyny w warsztatach przygotowujących dekoracje.

Właśnie prowadzi nas do pracowni dekoratorskich. Tu wśród stukotu młotów i warkotu maszyn wykuwa się starożytne zbroje do jakiegoś historycznego filmu, tam znowu stolarze i rzeźbiarze przygotowują misterne modele rzymskich okrętów, w innym znów dziale tworzy się naturalnej wielkości posagi starożytnych bogów, przygotowuje się kolumny do budowli starożytnych i odtwarza rzeźby.

Wchodzimy z kolei do budynku, będącego rodzajem stacji biologicznej. Tu odbywają się zdjęcia do tzw. filmów kulturalnych, cieszących się w dzisiejszych Niemczech szczególną opieką miarodajnych czynników.

Zadaniem tego działu produkcji filmowej jest w sposób interesujący, a równocześnie pouczający przedstawić rozmaite problemy kulturalne. Pokazywano, taki film kulturalny w kinie Ufy. Tematem jego była rola i znaczenie żelaza w życiu człowieka. Tego rodzaju filmami pragnie się zastąpić najrozmaitsze, niejednokrotnie bez większego znaczenia i większej wartości uzupełnienia programów. Przez produkcję filmów kulturalnych i rozpowszechnianie ich w innych krajach pragną Niemcy podkreślić równocześnie swoje „pokojowe“ tendencje i swoją gotowość do wspólnej, ogólnoludzkiej pracy nad rozwojem ludzkości.

Ale powróćmy do naszej wędrówki w Neubabelbergu.

Właśnie w wspomnianej stacji biologicznej robią zdjęcia do jakiegoś filmu. W jednej części atelier filmują jakiegoś ptaszka, w drugiej zaś siedzi na stołku w blasku reflektorów mały pies, z którym wyczyniają dziwne sztuczki, chwywane równocześnie na taśmę.

A teraz zaczynamy krążyć pomiędzy fasadami najrozmaitszych pałaców i gmachów. Wchodzimy w zaułki jakichś chińskich miast, by znowu za chwilę znaleźć się na wiedeńskim bru-

ku. Tu z zakrętu uliczki wylania się przed nami piękny pałac w stylu rococo, a mijając go wchodzimy nagle do... Szanghaju i stajemy przed fasadą szanghajskiego dworca. Idziemy dalej, droga prowadzi na odmiannymi ulicami rosyjskiego miasteczka. Nagle spostrzegamy nad sklepami napisy w języku polskim.

Wszystkie te budowle są naturalnej wielkości, oczywiście same fasady z drzewa, pokryte płótnem obrzuconym gipsem i wapnem. Niektóre, spełniwszy swe zadanie dekoracyjne, powoli niszczeją, inne rozbiera się i przebudowuje na jakiś nowy gmach.

Wyszliśmy z tej mieszaniny miast, zebranych tu razem z najrozmaitszych części świata — przez dekoratora — architekta, idziemy ku wspaniałym budowiom starożytnego świata. Potężne świątynie o wspaniałych kolumnach, świeżo przygotowane przez dekoratora, robią niezwykle wrażenie. Grupy zwiedzających ustawiają się na stopniach świątyni, trzaskają aparaty i wszyscy odchodzą uradowani, że za jednym zamachem będą uwiecznieni na tle rzymskich budowli. Inni szukają tła bardziej interesującego, ustawiając się przed wspaniałym okrętem rzymskim... na kółkach.

Wchodzimy do głównego atelier.

Tu kręca równocześnie dwa filmy. Ruch i krzątania.

Jeden film historyczny z czasów starożytnych p. n. „Amfitrjon“, zadziwia ogromem swych dekoracji i tłumem statystów. Na środku potężny posąg Zeusa, dokoła las kolumn, wspaniałe schody.

Drugi film to jakaś historia z Tyrolu. Przechodzimy przez szereg izb urządzonych w stylu ludowym, mijamy wzmiankowanych artystów.

Nagle sygnał: cisza. Obok odbywa się filmowanie. Aktor powtarza kilkakrotnie jakąś krótką scenę na tle górskiego krajobrazu.

Znowu poprzez labirynt pokoiów-dekoracji odbywamy powrotną drogę. Przed bramą oddział rycerzy w starożytnych strojach. Dowodzi nimi... oficer w czarnym mundurze hitlerowskich S.S. Widocznie statysty, to oddział tej organizacji.

Zmęczeni tą kilkugodziną wędrówką z radością zasiadamy do stołów zastawionych w jednym z atelier, przepięknie na tę uroczystość udekorowanym. Przy dźwiękach doskonałej orkiestry symfonicznej „Ufy“ mile płyną chwile przerywane od czasu do czasu obowiązkowymi przemówieniami.

Niemiecka kinematografia, dzięki

swjej wspaniałej organizacji i olbrzymim środkom stanowi dziś niewątpliwie najpoważniejszy ośrodek europejskiej produkcji filmowej.

Rządy hitlerowskie, reorganizując i przebudowując życie narodu niemieckiego, nie zapomniały i o filmie. Stał on się jednym z głównych środków propagandy niemieckiej. Otoczona troskliwą opieką czynników rządowych, a w szczególności min. Goebelsa, kinematografia niemiecka przygotowuje się do silnej ekspansji.

Interesujące są poglądy min. Goebelsa na rolę i znaczenie sztuki filmowej w życiu narodowym. Dał on mu wyraz w przemówieniu swoim, wygłoszonym na zamknięcie kongresu.

Goebels domaga się od filmu spełnienia całego szeregu zasad, jak zerwania ze sceną, stania się sztuką ludową, dążenia do dania nam nowego artystycznego wyrazu naszego życia.

Sztuka kinematograficzna by mogła spełnić te swoje wielkie zadania, musi zdaniem dr. Goebelsa stać się, jak każda prawdziwa sztuka, wyrazem kultury danego narodu. Tylko bowiem sztuka będąca u podstaw swych narodową może stać się sztuką o wartościach ogólnoludzkich.

Żałować należy, że polska produkcja kinematograficzna, nie może jeszcze dotąd znaleźć człowieka, któryby ją wyprowadził z żydowskiego bagna, dokąd nieopacznie zabrnęła.

## „Szczury, wszy i historia”

Pod powyższym tytułem ogłosił prof. Hans Zinsser w Londynie, oryginalne, miejscami dziwaczne studium na temat wpływu, jaki zaraźliwe choroby, higiena i medycyna, wywarły na wynik wojen i wogóle na bieg dziejów ludzkości, zwłaszcza w dobie wojny światowej i bezpośrednio po niej. Mówi się wiele o świetnych posunięciach strategicznych i strategicznych błędach, o czynnikach ekonomicznych, o wynalazkach z dziedziny uzbrojenia i na tej podstawie ustala się przyczyny wygrania tej wojny przez koalicję. A zapomina się o tyfusie plamistym i stworzeniach, które go przenoszą.

Jednym z nich jest szczur. Lecz ten sam nie ulega straszliwej chorobie. Los wszy jest tragiczniejszy, gdyż tyfus i ją zabija. Ludzie ją przeklinają za szerzenie zarazy, ale stosunek dąży się ująć odwrotnie:

Dla wszy my jesteśmy straszliwymi pośłańcami śmierci. Prowadzi ona względnie nieszkodliwy żywot — będący wynikiem wieków przystosowywania się do warunków. Wtem, jak piorun z jasnego nieba, spada epidemia. Jej gospodarz popada w chorobę i jedyny świat, jaki wiesz znała, staje się pełen zarazy i śmierci. A jeżeli wskutek okoliczności, które od niej nie zależą, jej zarażone ciało przeniesie się do innego gospodarza, na którego ona z kolei przenosi chorobę, czyni to ona bez winy, lecz tylko z nieodpartej potrzeby pokarmu, ze śmiercią już we własnych wnętrznościach. Wiesz powinna, chociażby jako towarzysząca niedoli, budzić trochę sympatii i względów.

Widzimy, że autor jest naukowcem, (czy zresztą wybitnym, tego laik nie potrafi ocenić), a równocześnie dziwnym z literackimi aspiracjami. Szuka niezwykle efektów. Ładnieby była ludzkość wyglądała w czasie wojny światowej, gdyby zdecydowała się była na okazywanie śmiertelnościom i chorobotom „sympatii i względów“! Przeciwnie, musiała przeciw nim zastosować naukowe środki, zmierzające do masowego tępienia. A i tak, jak zobaczymy, poniosła olbrzymie straty.

Opanowany swą groteskową manją literacką prof. Zinsser ujmuje temat w formę ciągnącego się przez długie wieki życiorysu wszy jako rodzaju. Na szczęście raz za razem musi odstępować od tej niefortunnej formy — i te ustępy są w książce najlepsze. Byłoby jej wyszło na korzyść, gdyby cała pisana była po prostu, bez sentymentalnych hymnów na cześć wstrętnego, a niebezpiecznego żywotka i bez tym podobnych niesmacznych efektów.

Bo autor ma naprawdę coś do powiedzenia. Wedle niego trąd wygał w Europie, ponieważ prawie wszyscy tędowni jako najmniej odporni wyginęli podczas powszechnej epidemii dżumy w XIV w. Cofając się jeszcze dalej w pomrokę wieków, twierdzi, że wojny punickie mogły być wziąć inny obrót, gdyby nie epidemia, która przeskoczyła Kartagińczykom w zupełnym opanowaniu Sycylii — byłiby w takim razie posiadli podstawę operacyjną przeciw Rzymowi, jakiej im zabrakło.

Skąd bierze się tyfus? Na to pytanie odpowiada Zinsser: Z nędzy, brudu i upadku kultury. — Na tej podstawie porównywa Niemcy w okresie wojny trzydziestoletniej z Rosją w pierwszych latach rządów bolszewickich. Nie umie podać dokładnej statystyki, gdyż rozmaicie obliczano cyfrę zmarłych tam na tyfus w latach 1917—21, ale stwierdza, że waha się ona między 2 a 3 i pół miliona. Straszliwe żniwo!

Zdaniem autora koalicja zawdzięcza wygranie wojny tyfusowi. Z początkiem roku 1915 Austria byłaby opanowała całą Serbię, ale bała się to uczynić z powodu panującej tam epidemii. Byłoby doszło do opanowania przez państwa centralne półwyspu Bałkańskiego, zyskania połączenia z Turcją i przewagi na Morzu Śródziemnym Tymczasem Austria i Niemcy straciły

sześć miesięcy czasu w okresie najkrytyczniejszym dla koalicji, która skorzystała ze zwłoki i zabezpieczyła się przed groźnym ciosem.

Te hipotezy brzmią dość nieprawdopodobnie, ale niewątpliwie trzeba w nich uznać pewien procent słuszności. Pełną słuszność ma Zinsser, gdy mówi, że dzisiejsza wojna ma w sobie tylko 25 procent czynników wojskowych, a 75 procent technicznych i sanitarnych. Odważyć, z jaką szła do boju armia Stanów Zjednoczonych, przypisuje świadomości, że na tyłach oczekują rannych zmobilizowani w tym celu najlepsi chirurdzy Ameryki.

Co do przyszłości Zinsser jest pesymistą:

Tyfus nie umarł. Będzie żył jeszcze przez długie wieki i będzie szalał dowoli, ilekroć ludzka głupota i brutalność dadzą mu sposobność — a najprawdopodobniej będzie się to zdarzało.

A. E.

## Spór o koronę

Rumunia, Węgry i Czechosłowacja żądają dla siebie jednej z koron, pozostałych po Habsburgach. Najsilniej ugruntowanymi wydają się pretensje Jugosławii, która powołuje się na klauzulę traktatu w St. Germain, gwarantującą jej zwrot korony cara Łazarza, poległego w r. 1389 na Kosowym Polu. Atoli dr. Plauehning, mający nadzór nad wiedeńskimi klejnotami koronnymi, twierdzi, że korona cara Łazarza wogóle nie istnieje, a ta, której domaga się rząd jugosłowiański, pochodzi z końca w. XVI., jest tureckiej roboty i w stylu barokowym. Należała ona do księcia siedmiogrodzkiego Stefana Bocskaya, po którego pokonaniu przez Austrię dostała się do wiedeńskiego skarbcza. W r. 1870 sporządzano spis habsburskich klejnotów koronnych i wówczas błędnie uznano koronę za serbską, dodając notę, że wedle słowiańskich archeologów pochodzi on z r. 1389.



# Podlowskie zbójniki

**S**tosunki bezpieczeństwa na terenie województwa ruskiego u progu XVII. stulecia uległy znacznemu pogorszeniu, toteż była ta ziemia widownią licznych, zbrodniczych występów zorganizowanych band zbójcekich, niosących poważnie w zaciśnięcie, wiejskie sadyby nieopisaną trwogę, która nie była mniejszą od tej, jaką nieciły skłębione watahy tatarskie, znaczące ślady swego pochodku krwią i zniszczeniem niewinnej, bezbronnej ludności, pożogą jej sadyb, zgiszczaniem i ruiną całego jej dobytku. Trwożnym rozgwarem rozbrzmiewała wtedy ziemia przemyska i sanocka, gdzie rozboje i napady na dwory i sioła były niemal codziennym zjawiskiem. Górale z granicznego pasma karpacciego pod wodzą przygodnych hersztów tworzyli ciężką plagę tych podgórskich ziem.

Miała i podlowska ziemia swych zbójników. Plagą Lwowa byli bracia Białoskórscy, synowie burgrabiego Wyszokiego Zamku, podobną plagą podlowskiej okolicy byli później bracia Policcy.

## Sokolniki — miejscem wypadów niebezpiecznej szajki.

Nosiła tedy cierpliwie lwowska ziemia duże zastępy łotrzyków w pierwszej połowie XVII. stulecia, — i szeroko rozbrzmiewała trwożliwym rozgwarem ich przestępczych czynów, pozostających w niemałym konflikcie z paragrafem karnym. Pełni tupetu i pewni bezkarności grasowali przeważnie w najbliższej okolicy Lwowa, czyniąc z tego terenu widownię zbrodniczych zająć, rozlegających się niekiedy głośnie echem wśród murów lwowskiego grodu czy też na sali sądowej. Na jednej z takich rozpraw złożył pewien świadek charakterystyczne zeznanie:

„niebezpiecznie było z miasta wychylić się i na drogę pokazać, ale raczej potajemnie, ostrożnie i w niemałej kupie trzeba było przebywać, alias szczęśliwy, kto bez szkody został i zdrowo się wrócił!“...

Na szale dnia szarego czy ciemnej nocy podlowskie bandy zbójników rzuciły wciąż nowe swe przewiny: nocne najazdy, połączone z przelewem krwi, napady rabunkowe, mordy, podpalania, wymuszania, grabieże — to liczne ogniewa, wiążące się w jeden łańcuch zbrodni, bynajmniej nierozrywany przez powołane władze w drobne okrucy. Zbójcekie bandy z podlowskich wsi, jak n. p. ze Sokolnik, zapuszczały swe zagony aż w przedmieścia grodu, a nawet i w jego murach ważyły się na krwawe, śmierć niewinnej ludności niosące występy.

## Najniebezpieczniejszą z tych band tworzyli dwaj bracia Policcy.

Którzy grasowali pod Lwowem w ciągu dwu lat w trzecim dziesiątku XVII. stulecia. Bandę zorganizował szlachcic Jakób Policki wraz z 17-letnim swym bratem, który pomimo tak młodego swego wieku pod względem potworności występów pozostawiał poza sobą towarzyszy.

Podlowska wieś Sokolniki stanowiła dla braci Polickich punkt oparcia, z opłotków tej wsi zorganizowali oni swe wypady wraz z kilku klejnotowymi towarzyszami i kilkunastu chłopami, pochodzącymi ze Sokolnik. Rozprawa sądowa przeciw jednemu z tych podmiejskich zbójników, była ogólnym głosem ich potępienia. Jednym i tym samym był tenor zeznań wszystkich świadków, którzy zeznawali, że okolice Kulparkowa, Sokolnik i innych podlowskich wsi nie miały w ciągu dwu lat spokoju tak od samych Polickich, jak też i od ich „służków“. I jak mówili: „większy i cięższy mieliśmy strach przed nimi“.

## Jak od nieprzyjaciela.

Bo musiał się każdy z nas zawierać w domach, rzadko kto się wysiedziały w pokoju, każdy się z nas lękał z domu na

drogę wychylić i jechać i przed domem nawet stać. Całe dwieście takie zbrodnie robili bez przestanku, domy najeżdżali, po gościńcach plondrowali, zajeżdżali i obdzierali z pieniędzy i sukien“...

## Obszerna karta karna sokolnickich łotrzyków.

Długa była karta ich przewin. Skarżyła się tedy Jej Mość Pani syndykowa Krzyształowiczowa, mieszcza lwowska, iż do pasieki jej, leżącej na ustroniu przedmieścia, wpadli bracia Policcy, a gdy zamieszkali tam trzej słudzy łotrzykom opór stawili, padli z ich rąk. Napastnicy w pasiece pochowali ich zwłoki, a złupiwszy domostwo doszczętnie, zbiegli bez śladu.

Jan Malachowski z Woli Stencłowskiej, oskarżył Polickich o najazd i zabicie syna Stanisława, który zginął skutkiem pomyłki zbójników.

## Wójt sokolnicki Guz — członkiem bandy.

Kto inny miał paść z ręki sokolnickich łotrzyków: Maciej Rogowczyk, dziesiętnik z Woli Stencłowskiej. Na niego to banda napadła, gdy w nocy szedł ze Skniłowa i ciężko go pobiła. Przewodził wówczas bandzie wójt sokolnicki, Guz, który widząc leżącego na ziemi ciężko pobitego Rogowczyka, rzekł do swych towarzyszy: „już ma dość, bo umarł i nie żywi!“ Po dłuższym czasie Rogowczyk powłócił się do swej zagrody, a gdy nazajutrz banda przejeżdżała przez wieś, jeden z nich zauważył siedzącego na płocie za-

grody Pawełka Karczmarza, nieszczęsnego Stanisława Malachowskiego, który wyglądem swym wielce przypominał pobitego w nocy Rogowczyka. „A tuś ty!“ — krzyknął Jakób Policki — i celnym strzałem położył go na miejscu.

Sporo i innych skarg wypłynęło przeciw braciom Polickim na owej rozprawie. Władysław Przybyłko oskarżał Polickich o nocny najazd na swą zagrodę, rabunek i ciężkie pobicie brata, — w czasie nocnego napadu na dom Mikołaja Sobolki, obronił wymienionego syn jego ksiądz, który znał obu braci Polickich.

Grasowali oni i na terenie lwowskiego grodu,

## gdzie pod murami kościoła Marji Magdaleny z rąk Jakóba Polickiego padł dobosz Jego Królewskiej Mości.

Policki zatrzymał dobosza przed kościołem i zagadnął go:

— „Coś ty za drab?“

— „Ja nie drab, ale dobosz Jego Królewskiej Mości“ — odpowie żołnierz...

— „Dobosz, dobosz.“ — powtarza Policki i wśród tych słów ciął go w szyję tak silnie, iż dobosz padł na miejscu.

## Dopelniała się miara nieprawości.

Niebawem nastąpił zmierzch szajki, która przez dwa lata grasowała bezkarnie po okolicy podlowskiej. W r. 1625 zlikwidowana została nie przez powołane ku temu czynniki, ale przez odwet napadniętych. Oto pewnego dnia zapędzili się Policcy aż na ulice Lwowa i tam przed

domostwem Kapinosów koło kościoła OO. Bernardynów wszczęli zwadę, w czasie której Jakób Policki zastrzelił Stanisława Głębocznego.

## Bracia zabitego wzięli krwawy odwet!

Dwaj bracia zabitego Stanisława, Mikołaj i Paweł Głęboccy ścigali uchodzących z miasta Polickich a stwierdziwszy, iż ukryli się oni u swej macochy Sarnowskiej w Hodowicy pod Lwowem, gdzie mieściły się składki rzeczy, zrabowanych przez bandę, urządzili zbrojny najazd na dom Sarnowskiej. W zaciętej walce, w której padła młoda i nadobna córka Sarnowskiej, Głęboccy pojмали Andrzeja Polickiego, którego dostawili do więzienia w ratuszu.

Niebawem stanął przed sądem młodociany łotrzyk i bronił się krótko a węzłowato: „nie znam się do tego, nie winie, nie nie!“ Nie został jednak osądzony, gdyż nie był przytrzymany na gorącym uczynku, a napadów dokonywał nie w mieście, ale w okolicy, która podlegała jurysdykcji starosty lwowskiego. Toteż starosta Mniszech kazał zabrać go z więzienia miejskiego i osadzić w więzieniu zamkowym, z którego Policki w niedługim czasie wyszedł na wolność i okazywał w najbliższym czasie duży tupet w oskarżaniu tych, którzy spowodowali jego aresztowanie. Natomiast towarzysz Polickich, Ostrowski, przytrzymany w mieście „in recenti, manuali facto“ poniósł śmierć z ręki kata.

Nieznane są dalsze losy braci Polickich, których nazwiska nie wypływają już później na kartach ksiąg sądowych.

a. m.

# Promienie Roentgena i ich znaczenie we współczesnej medycynie

**U**płynęło czterdzieście lat od chwili odkrycia przez Roentgena tajemniczych promieni X, znanych dzisiaj powszechnie pod nazwiskiem ich odkrywcę.

Dzięki wytrwałej pracy, dzięki licznym doświadczeniom, przeprowadzanym niejednokrotnie z dużym poświęceniem i narażeniem własnego zdrowia a nawet i życia, — zdołali uczeni badacze zdefiniować wszystkie charakterystyczne właściwości tych promieni, — i zaprząć je do służby dla zdrowia ludzkości.

Dziś trudno sobie wyobrazić przeciętny, nowoczesny urządzone szpital czy klinikę, która mogłaby się obejść bez aparatu Roentgena.

Szeroka publiczność niezbyt dokładnie jednak orientuje się w istocie tych promieni i możliwości ich stosowania. Skłonni są raczej widzieć w nich pewnego rodzaju panaceum na wszystkie choroby, — przeceniać ich, — wielką cprawda i niezaprzeczoną wartość.

Faktem jest, że promienie Roentgena wzbogaciły nowoczesną terapię o nowy atut, że dzięki nieustannemu doskonaleniu materiału i techniki ich zakres działania ustawicznie się rozszerza; temniemniej jednak stwierdzić trzeba, że w obecnym stanie rzeczy stanowią one zaledwie jeden, i to nie najważniejszy rodzaj wiedzy lekarskiej.

Dwie są domeny, w których promienie Roentgena znajdują szerokie zastosowanie: diagnoza i terapia.

O ile idzie o diagnozę, to medycyna wyzyskuje charakterystyczną właściwość tych promieni, tj. ich zdolność przenikania przez ciała organiczne, — podczas gdy ciała mineralne przepuszczają je w znacznie mniejszym stopniu, a substancje metaliczne nie przepuszczają ich zupełnie.

Dzięki tym właściwościom promienie Roentgena oddają nieocenione usługi, kiedy idzie o wykrycie jakiegoś obcego ciała (np. kuli lub jej odłamków) w organizmie ludzkim, o stwierdzenie

złamania czy zwichnięcia kości, lub wreszcie jakichś zmian chorobowych rozwijających się w szkieletie kostnym, jak narośle itp.

Znamem też jest powszechnie stosowanie roentgenografii w chorobach płucnych (gruźlicy), serca, przewodu pokarmowego, wątroby, nerki, prostaty i t. p.

We wszystkich tych wypadkach jednak roentgenografia spełnia tylko rolę pomocniczą, — jest raczej uzupełnieniem innych metod badania. Pamiętać bowiem trzeba, że dzięki promieniom Roentgena, możemy ujrzeć zaledwie — mniej lub więcej wyraźną — sylwetkę danego organu, a rzeczą lekarza będzie postawienie odpowiedniej diagnozy i wyciągnięcie właściwych wniosków z uzyskanego tą drogą obrazu.

Dodać trzeba, że wiedza lekarska znalazła już cały szereg środków, dzięki którym roentgenografia znajduje coraz szersze zastosowanie i oddaje coraz większe usługi. Starano się mianowicie z jednej strony zwiększyć w ciałach organicznych zdolność przepuszczania promieni Roentgena, by uzyskać obraz możliwie jasny i wyraźny, — z drugiej zaś strony zrobić nieprzenikliwymi na te promienie pewne organy, wypełniając je substancjami mineralnymi.

Dzięki tym ulepszeniom stało się możliwym robienie roentgenogramów np. z żołądka, przewodu pokarmowego, nerki, płuc, rdzenia pachecznego i t. p.

Druga, ważniejsza może domena, to tzw. roentgenoterapia, przy której idzie w pierwszej linii o wyzyskanie własności destrukcyjnych promieni Roentgena.

Promienie te, działając na żywe komórki organizmu, wywołują przejściowe lub stałe zahamowanie ich czynności biologicznych, aż do zupełnego ich zniszczenia.

Obowiązuje tu zasada biologiczna, wedle której najbardziej wrażliwymi na działanie promieni Roentgena są komórki stosunkowo najmłodsze i najmniej zróżnicowane. Te właśnie cechy

posiadają przedewszystkiem komórki każdego nowotworu, a więc komórki patologiczne. Natomiast komórki normalne, zdrowe, są stosunkowo znacznie mniej wrażliwe na działanie promieni Roentgena.

Znając te właściwości promieni, możemy zorientować się, w jakich wypadkach roentgenoterapia jest wskazana i może dać pomyślne wyniki.

Zasadniczo stosuje się trzy rodzaje tych promieni: 1) promienie „miękkie“, gdy idzie o terapię powierzchowną, jak leczenie rozmaitych chorób skórnych, 2) promienie średnio twarde przy terapii „półgłębokiej“ organów niezbyt głęboko położonych, a bardzo na te promienie wrażliwych (gruczoły chłonne, śledziona itp.), oraz 3) promienie „twarde“, przenikające w głąb ciała, a szczególnie skuteczne przy leczeniu złośliwych nowotworów, przedewszystkiem raka, którego komórki są bardzo mało odporne na zabójcze działanie tych promieni.

I tu jednak nie można uważać roentgenoterapii za zawsze niezawodny środek. Tylko lekarz może zdać sobie sprawę, czy jest rzeczą technicznie możliwą skupienie odpowiedniej ilości promieni R. w ognisku chorobowym, bez uszkodzenia otaczającej zdrowej tkanki. Tylko lekarz może też ustalić, czy ogólna konstytucja pacjenta, okres choroby, jej umiejscowienie i rodzaj, pozwalają na zastosowanie naświetlań promieniami R. i rokują pożądaną rezultat.

Pamiętać bowiem należy, że promienie R. wywołują z reguły liczne zmiany następne zarówno na skórze jak i w całym organizmie, jak uszkodzenie żywych komórek (wypadanie włosów, objawy zapalenia skóry, obrzęki, nawet bolesne i trudno gojące się wrzody) — dalej rodzaj osłabienia i objawy ostrego zatrucia.

Jak z tego wynika, — promienie Roentgena to broń, w wielu wypadkach skuteczna, a nawet niezawodna — ale broń obosieczna, z którą obchodzić się zdoła tylko dobry fachowiec.

(dr. L.)